OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.0 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 21 sierpnia 1936 r. Nr. 235

Gazy na froncie hiszpańskim

Rząd zwróci się o pomoc do Ligi Narodów przeciw powstańcom?



Do najkrwawszych walk, jakie rozegrały się w obecnej wojnie domowej w Hiszpanji, należy starcie w Sierra de Guadarrama na drodze do Madrytu.

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Burgos: Koła powstańcze oświadczają, że wojska rządowe używają gazów w walce z powstańcami.

Po raz pierwszy wojska rządowe użyły pocisków gazowych wczoraj pod San Raphael na froncie Guadarrama. Rząd powstańczy w Burgos zamierza zawiadomić o tem zagranicę.

Gen. Mola zapytany w tej sprawie oświadczył:

„Okropność ta winna być stwierdzona. Trzeba wiedzieć, że my również mamy gazy, lecz nigdy nie zamierzaliśmy używać ich przeciwko Hiszpanom".

W kołach powstańczych panuje wielkie oburzenie. Koła te oświadczają, że bombardowanie pociskami gazowemi stanowi nowy dowód, że „powstańcy prowadzą prawdziwą krucjatę przeciwko barbarzyństwu".

PARYŻ. (PAT) — Jak podaje „Le Figaro", prawnicy hiszpańscy przygotowują się do wyjazdu do Genewy.

Celem ich podróży ma być zbadanie terenu w związku z ewentualnym apelem do Ligi Narodów przeciwko wojskom powstańczym w ramach jednego z artykułów paktu Ligi.

Zadaniem delegacji ma być następnie stworzenie atmosfery przychylnej dla rządu madryckiego, co mogłoby ułatwić uzyskanie pewnego poparcia na marginesie wrześniowej Ligi Narodów.

PARYŻ (PAT). Sekretarz gen. konfederacji pracy Jouhaux oświadczył po powrocie z Hiszpanji, że wyniósł wrażenia dodatnie.

Zdaniem Jouhaux obóz rządowy zdecydowany jest walczyć do ostatniej możliwości. Siły rządowe nie posiadały początkowo niezbędnych walorów, lecz czas pozwolił je skoordynować i zdyscyplinować.

Jouhaux wyraża opinję, że należy hiszpańskiemu „frontowi ludowemu" udzielić pomocy, przyczem wskazał, że powstańcy są zaopatrywani przez Włochy i Niemcy.

PARYŻ (PAT). Agencja Fournier donosi z Madrytu, iż dotychczas 11 generałów powstańczych, którzy dostali się w ręce rządu madryckiego, straciło życie czy to naskutek wyroków sądowych, czy też w innych okolicznościach. Poza tem w więzieniu przebywa 18 generałów.

Kartagena bierze udział w powstaniu

PARYŻ (PAT.) Radjostacja w Sevilli donosi, że załoga wojskowa i ludność Kartageny przyłączyły się do ruchu powstańczego.

Oddziały powstańcze zajęły miejscowości Los Alcaseres i San Javier. Kolumna płk. Casteljon obsadziła Santa Amelia, przełamując niezwykle zacięty opór wojsk rządowych.

Kwatera główna w Burgos, podając sprawozdanie z ostatnich kilku dni, stwierdza, że działania wojsk powstańczych przeprowadzane są z matematyczną dokładnością. W Estremadurze zajęto szereg wsi, przyczem odebrano uciekającym w popłochu wojskom rządowym 2 tys. karabinów.

W okolicy Otero (prow. Segovia) zestrzelono rządowy samolot. Ostrzeliwanie San Sebastian trwa.

Radjostacja w Kadyksie zawiadamia, że Bilbao stoi bezpośrednio przed upadkiem. Zwolennicy powstania, którym udało się zbiec z miasta, opowiadają, że anarchiści wymordowali całą rodzinę znanego prawicowca Leopolda Verde. Rozstrzelano również wszystkich księży, mnichów i zakonnice.

Według wiadomości, pochodzącej z Madrytu, padło dotychczas na polach bitwy 11 generałów wojsk rządowych, a 18 znajduje się w niewoli wojsk powstańczych.

LONDYN (PAT.) Barceloński korespondent „News Chronicle" donosi, że przybyło tam 12 francuskich samolotów bombardujących i 6 myśliwskich.

RABAT. (PAT) — Ostatnia emisja radjostacji w Sevilli nie donosi o jakichkolwiek istotnych zmianach w ciągu dnia wczorajszego na froncie.

Na wszystkich obszarach zajętych przez powstańców, zostały przywrócone połączenia telegraficzne.

W zakończeniu komunikatu prosi radjostacja sevilska ludność miasta o dostarczenie płyt gramofonowych z hymnem państwowym Niemiec, Włoch i Portugalji.

BAYONNE. (PAT) — Gubernator cywilny San Sebastian zamieścił w dzienniku „Frente Popular" następujące obwieszczenie:

„W wypadku powtórzenia się bombardowania San Sebastian przez powstańców, wymierzona zostanie sprawiedliwość w stosunku do wszystkich obwinionych o faszyzm, zdradę i spiski z nieprzyjacielem".

Dalej następuje spis tych osób, między któremi znajduje się b. premjer hr. Romanones.

MADRYT (PAT.) Dochodzenie w sprawie buntu w garnizonie Madrytu jest bliskie zakończenia.

Akta sprawy składają się z 21 tomów. Oskarżeni znajdujący się w więzieniu są: 3 generałowie, 7 pułkowników, 6 podpułkowników, 20 majorów 66 kapitanów, 108 poruczników, 42 podoficerów i 14 osób cywilnych.

Ultimatum do wojsk w San Sebastian

PARYŻ (PAT). „Paris Soir" donosi z San Sebastian, że wojska powstańcze miały wczoraj wystosować nowe ultimatum do wojsk rządowych i milicji robotniczej, broniącej San Sebastian z wezwaniem do poddania się.

W razie, gdyby to ultimatum nie zostało uwzględnione, wojska powstańcze grożą rozpoczęciem szturmu.

Płk. Belgui, który dowodzi siłami „karlistów" na froncie San Sebastian, oczekuje wizyty gen. Mola.

Możliwe jest, że atak na San Sebastian rozpocznie się jeszcze dziś w nocy, jeżeli rokowania nie dadzą rezultatu.

Również w okolicach Irunu powstańcy usiłują na drodze pertraktacyj nakłonić obrońców miasta do poddania się, celem uniknięcia beznadziejnej walki.

Nie jest wykluczone, że upadek San Sebastian i Irunu może się stać momentem przełomowym w hiszpańskiej wojnie domowej.

Utopiono 360 gwardzistów cywil.

HENDAYE (PAT). Z wiarogodnego źródła donoszą, że w Kartagenie w nocy z dn. 14 na 15 sierpnia wywieziono na dwóch parowcach 360 żołnierzy gwardji cywilnej i 80 oficerów marynarki.

Po wyjeździe z portu gwardzistów i oficerów utopiono.

Poza tem rozstrzelano jeszcze 22 oficerów.

BERLIN (PAT). Wczoraj rozeszła się w Berlinie sensacyjna wiadomość o rzekomym desancie załogi krążownika „Deutschland" na wyspie hiszpańskiej Majorka.

Informacja ta była nieścisła. Jak się wyjaśniło, była ona wynikiem niejasnych wiadomości nadeszłych do Berlina, że marynarze niemieccy w czasie walk na Majorce współdziałali w ratowaniu zbiegów politycznych.

Wielki triumf wojsk rządowych

MADRYT (PAT.) Minister Spraw Wojskowych donosi: Zwycięstwo pod Medellin jest wielkim triumfem wojsk rządowych, w których ręce wpadła duża liczba jeńców i nieobliczone dotychczas zapasy materjału wojennego.

Na odcinku Huesca i Saragossa rozwija lotnictwo rządowe ożywioną działalność.

Na obszarze Teruelu posuwają się zwycięsko naprzód oddziały przybyłe z Walencji. Na froncie Guipuzcoa i Navarry sytuacja bez zmiany.

MADRYT. (PAT) — Wychodzący w Bilbao dziennik „El Liberal" zamieścił podpisany przez Prieta artykuł, podkreślający znaczenie zwycięstwa wojsk rządowych pod Medellin.

Klęska wojsk powstańczych pod Medellin, — stwierdza Prieto — pozwoli oddziałom górników na wyłączne poświęcenie się obleganiu Ovieda. Miasto to jest bowiem punktem kluczowym sytuacji militarnej na północy.

Gdy Oviedo zostanie zajęte przez wojska rządowe, sytuacja powstańców będzie rozpaczliwa nietylko w obszarze sąsiadującym z miastem, lecz również na odcinkach frontu Leon i Guipuzcoa, a także pozwoli oddziałom górników asturyjskich na zajęcie kastylijskiego płaskowzgórza.

Prieto kończy swój artykuł opisem okrucieństw, popełnionych przez powstańców w Badajoz „gdzie jeńcy rządowi zmuszani byli do wchodzenia pojedyńczo na arenę walki byków, a powstańcy z miejsc, przeznaczonych dla publiczności strzelali do bezbronnych z karabinów maszynowych".

MADRYT (PAT.) W ciągu dnia ubiegłego według tutejszych relacyj położenie wojsk rządowych znacznie polepszyło się.

Ubiegłej nocy wojska rządowe zdobyły 4 karabiny maszynowe. W ostatnich operacjach wojska rządowe straciły 6 ranionych, ani jednego zabitego.

Płk. Asensio udał się na inspekcję pierwszej linji frontu w Peguerinos, panującej nad miasteczkiem San Raphael.

Stamtąd rozpocznie się nowa faza ofenzywy wojsk rządowych. Przed wieczorem artylerja rządowa rozpoczęła ostrzeliwanie pozycyj przeciwnika.

Masowe rugi lokatorskie

mają charakter zorganizowanego skandalu

Wywiad z p. Pintarą, dyrektorem Centralnego Związku Kupiectwa Detalicznego

Pisaliśmy w numerze wczorajszym o masowych wymówieniach lokali handlowych i wskazywaliśmy na liczne przykłady pozbawiania dachu nad głową starych kupców, zasłużonych na niwie gospodarczej.

Gdybyż jednak na tem tylko kończyły się praktyki panów kamieniczników. Gdzież tam! Metody, do jakich uciekają się przy rugowaniu niewygodnych lokatorów, przechodzą wszelkie granice.

Dyrektor Centralnego Zw. Kupiectwa Detalicznego p. Pintara, z którym przeprodzamy na ten temat wywiad, opowiada nam o całym tym zorganizowanym skandalu, jaki w chwili obecnej nęka kupców.

— Zgodnie z brzmieniem dekretu z pod ochrony lokatorów wyjęte są przedsiębiorstwa do trzeciej kategorji włącznie, podczas gdy przedsiębiorstwa kategorji czwartej mogą korzystać w dalszym ciągu z dobrodziejstw starej ustawy. Jak sobie z tem dają radę kamienicznicy? Powiadają więc, że z mocy ustawy ochronie lokatorów podlegają tylko te przedsiębiorstwa, które posiadają czwartą kategorje świadectw przemysłowych. Do tych zaliczają się tylko budki z wodą sodową, kramiki i t d. Sklepy spożywcze naprzykład w myśl ustawy. Jak sobie o tem dają gorji trzeciej, ale wskutek warunków ekonomicznych przyznano im prawo wykupywania świadectw przemysłowych kategorji czwartej. Stąd więc kamienicznik najspokojniej w świecie wymawia sklep kupcowi kategorji czwartej.

— Czy to jest dopuszczalne?

— W żadnym wypadku! Obowiązuje istniejący stan rzeczy. Skoro więc kupiec wyrobił sobie prawo korzystania z kategorji niższej, to ustawa bierze go w obronę Dlatego też w wielu wypadkach, wymówienie takie, jeśli spotka uświadomionego kupca, nie udaje się.

Ale i w tym wypadku kamienicznicy dają sobie radę. Chwytają się jednak dróg niegodnych. Idzie więc taki kamienicznik do kupca i wymawia mu. Jeśli się spotka z odpowiedzią: „Niema pan prawa, bo ja posiadam świadectwo przemysłowe czwartej kategorji, wtedy zabawia się w konfidenta, wkracza pocichutku do Urzędu Skarbowego i powiada:

„Prosze panów, w moim domu posiada sklep pan X. On ma czwartą kategorję przemysłową, ale to przecież jest wielki przedsiębiorca! On ma szalone obroty! Gdyby tylko panowie się kiedyś poznali z jego interesem"

Tego rodzaju donos odgrywa naturalnie zazwyczaj swoją rolę rujnującą kupca, bo od tego są Urzędy Skarbowe, żeby stały na straży ustaw i przepisów skarbowych.

Pomaga im zresztą w takich wypadkach kamienicznik, który staje na świadka i wydaje świadectwo o stanie interesów swego lokatora-kupca.

— Jaki z tego wyciąga zysk?

— Kupiec otrzymuje nakaz wykupienia świadectwa przemysłowego kategorji trzeciej i wówczas wymówienie lokalu nabiera mocy obowiązującej.

— Czy były już konkretne wypadki takich spraw?

— I to kilka! Obecnie sprawy te prowadzi nasz radca prawny Związku.

Tak więc panowie kamienicznicy potrafią sobie dać radę, jeśli idzie o powalenie lokatora. Zapominają tylko w takich wypadkach o tem, że i oni są płatnikami Urzędów Skarbowych i gdyby ich skontrolować, to na pewno nie okazaliby się tak gorliwymi, na jakich starają się pozować.

— Zdajemy sobie doskonale sprawę — mówi dalej pan dyrektor Pintara, że ustawa o ochronie lokatorów tak, jak i ustawa o walce z lichwą, są ustawami wyjątkowemi i kiedyś się muszą skończyć. Nie potrafimy tylko pogodzić się z faktem, żeby tę ustawę znieść w tak krótkim czasie.

— Jakie są zatem postulaty panów?

— Wnosimy o odroczenie dekretu na przeciąg lat trzech z tem, że po pierwszym roku nie wolno będzie właścicielowi domu podwyższyć komornego, po drugim roku do 10 procent, a po trzecim roku do 15 procent.

— W jakiem stadjum znajduje się sprawa obecnie?

— Mamy nadzieję, że jednak uda nam się te zmiany przeprowadzić, tem bardziej, że spotkaliśmy się z pełnem zrozumieniem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy obrotach normalnych.

Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.29,50, dolary kanadyjskie 5.28,50, dolary holenderskie 360.15, franki francuskie 34.90,50, franki szwajcarskie 172.80, belgi belgijskie 89.52, funty angielskie 26.68, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 19.70, korony duńskie 118.90, korony norweskie 133.80, korony szwedzkie 137.30, liry włoskie 34.50, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 133, marki niemieckie w srebrze 144.

Dla akcyj tendencja była utrzymana, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego.

Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach 4 proc. poż. konsolidacyjną.

Młodzieńcze brygady pracy

jako środek walki z bezrobociem

Opracowany jest projekt ustawy o brygadach pracy. Brygady te będą się składały z młodzieży w wieku od 18 do 20 lat.

Jednocześnie z wykonywaniem pracy w brygadach przyjęci w drodze dobrowolnego zgłoszenia, po zbadaniu lekarskiem, będą przechodzili przysposobienie wojskowe.

Za pracę na robotach publicznych przyjęci do brygad będą otrzymawali wikt, mieszkanie koszarowe, ubranie i poza tem opłaty.

Sprawa powołania brygad pracy uważana jest za wyjątkowo ważną, bowiem przyczyni się w poważnym stopniu do unormowania walki z bezrobociem.

Kary za nieuczciwą konkurencję

Opracowany obecnie projekt ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, jak dowiadujemy się, określa wypadki podpadające pod miano takiej konkurencji.

Nieuczciwą konkurencją jest wydzieranie sobie wzajemnie klientów, i wdzieranie się w klientelę sąsiada.

Czynu takiego dopuszcza się ten, kto używa obcych znaków ochronnych, kto wyraża wobec klienta ujemną opinję o konkurencie, kto wykorzystuje tajemnice handlowe innego, nakłania kogokolwiek do ujawnienia tych tajemnic.

Poza tem będzie surowo karany ten, kto nie płaci za towar, a towar ten sprzedaje poniżej ceny kalkulacyjnej. Odpowiedzialność karna przewiduje poza grzywną również więzienie do 1 roku.

Ze skargą karną może wystąpić nietylko poszkodowany konkurent, ale i reprezentująca go organizacja branżowa.

Nowa ustawa będzie w najbliższej przyszłości opracowana w szczegółach i przypuszczalnie będzie zgłoszona do laski marszałkowskiej.

Niemieckie fortyfikacje

na pograniczu francuskim

Niemiecka prasa emigracyjna przynosi nowe sensacyjne szczegóły o budowie przez Niemcy fortyfikacyj i umocnień polowych na pograniczu z Francją.

W okolicach Wuperthal przeprowadzane są wielkie roboty ziemne, związane z budową fortyfikacji.

W miejscowości tej budowane są nadto wielkie koszary, około 600 robotników zatrudnionych jest przy budowie. Robotników tych osadzono w barakach każąc im płacić po 50 fenigów za nocleg i po 20 fenigów za litr kawy. Nocleg odbywa się na workach z piaskiem, co wywołuje niezadowolenie robotników.

Fabryki metalurgiczne w Wuperthal-Barmen, produkujące wielkie pociski armatnie, pracują na 3 zmiany. Robotnicy zatrudnieni w tych fabrykach pozostają pod specjalną kontrolą.

Frontem do Morza

Represje polityczne w Gdańsku

Proklamowany przez partję hitlerowską na czas trwania Olimpjady w Berlinie pokój wewnętrzny t. zw. „Burgfrieden" zakończył się już na obszarze Wolnego Miasta Gdańska.

Z polecenia senatu został przez policję polityczną uwięziony i osadzony w areszcie ochronnym wybitny członek opozycyjnej partji niemiecko-narodowej, adwokat Friedrich. Aresztowanie nastąpiło z tego powodu, że po zawieszeniu organu partji niemiecko-narodowej „Danziger Ztg." adwokat Friedrich wniósł skargę na ręce Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera.

Uwięzienie Friedricha uważane jest w Gdańsku za początek nowych represyj i prześladowań opozycji przez władze hitlerowskie.

W Gdańsku zwróciło uwagę, że władze senackie wymówiły od 1 października mieszkania wszystkim lokatorom wielkiego gmachu, w którym dawniej mieściły się koszary armji niemieckiej.

Olimpjada przyniosła deficyt

Niemiecka prasa emigracyjna donosi, że władze niemieckie nie są zadowolone z materjalnych wyników Olimpjady. W Berlinie oczekiwano daleko większego napływu cudzoziemców i większych obrotów.

Na organizację Olimpjady wydał skarb Rzeszy niemieckiej przeszło 40 miljonów marek. Ta suma nie zwróciła się. Ogromna ilość biletów wstępu na Olimpjadę wysłana była zagranicę do różnych agencyj i biur podróży, które biletów tych nie rozsprzedały.

Bilety te wróciły do Berlina przeważnie dopiero w ostatnich dniach przed końcem Olimpjady i już nie mogły być sprzedane.

Wiele lokali prywatnych, zarejestrowanych w Berlinie na kwatery dla gości zagranicznych, stało pustkami przez cały czas Olimpjady.

Ognista kula z nieba

spadła na pędzący samochód

Zbliżenie się komety Peltiera do ziemi, które nastąpi w tych dniach, pociągnie za sobą silny spadek meteorów. Niektórzy astronomowie przypuszczają nawet, że spadek meteorów będzie o wiele mocniejszy niż w innych latach. Może to pociągnąć za sobą szereg nieszczęśliwych wypadków. Szczególnie w Ameryce obawiają się skutków zbliżenia komety Peltiera do ziemi. Ameryka Północna bowiem jest jedną z tych części ziemi, na którą meteory opadają najliczniej.

Przed dwoma miesiącami automobilista Lawrence Swank miał niezwykły wypadek. Ciemną nocą mknął samochodem po szosie, gdy nagle rozległ się głośny huk i na chwilę zabłysło światło. Swank czuł jak jego wóz lekko zadrżał. Nie zatrzymał samochodu, lecz pomknął jeszcze w większem tempie naprzód. Przypuszczał bowiem, że napadli go bandyci, którzy rzucili na jego wóz bombę lub granat.

Gdy ledwo żywy ze strachu wrócił do domu, zbadał wóz. Okazało się, że na samochód rzucono jakąś dużą kulę wielkości dwóch pięści męskich, ponieważ karoserja samochodu była przebita nawylot.

Dopiero następnego dnia dowiedział się Swank z dzienników, kto rzucił ową kulę na jego wóz. Okazało się, że w tej okolicy spadł meteor, który przeleciał przez jego samochód, a automobilista tylko cudem uszedł z życiem.

Upadek tego meteoru i jeszcze kilku innych, które spadły w owym czasie i to wpobliżu Nowego Jorku, wzbudziły obawy władz miejskich. Znając szybkość z jaką opadają meteory, obawiają się, by w chwili zbliżenia się komety Peltiera do ziemi, gdy ilość spadających meteorów będzie obfitsza, jeden z nich nie spadł na miasto i nie wyrządził tam większych szkód.

Dramatyczna ucieczka z Hiszpanji

W dziennikach francuskich ukazał się wywiad ze szwedzkim konsulem, który opuścił Hiszpanję w towarzystwie argentyńskiego posła i kilku innych dyplomatów i skrył się we Francji. Ucieczka obfitowała w wiele dramatycznych momentów i tylko cudem udało się dyplomatom uniknąć śmierci.

Oto co opowiada o tem ambasador szwedzki:

„Gdy jechaliśmy z Sarauza, miejscowości kuracyjnej leżącej wpobliżu San Sebastian, poprzez teren bojów w północnej Hiszpanji, tuż nad naszą karawaną, składającą się z 5 samochodów, ukazały się 4 samoloty powstańców.

Lotnicy nisko opuścili swe maszyny i latając tuż nad naszemi głowami, obsypywali nas bombami, które z trzaskiem wybuchały wpobliżu nas. Nie wiem jakbyśmy wyszli z niebezpieczeństwa, gdyby obok nie znajdował się napół zasypany tunel. Skryliśmy się tam i opuściliśmy go dopiero wówczas, gdy samoloty odleciały.

W kilka minut po opuszczeniu naszego schronu, gdy ruszyliśmy w dalszą drogę, dostaliśmy się we wsi rybackiej Pasajes pod silny ogień karabinów maszynowych, pochodzący prawdopodobnie z pozycyj wojsk rządowych.

I tym razem udało się nam szczęśliwie uniknąć śmierci. Chyba Opatrzność miała nas w swej pieczy, gdyż ani jeden z pasażerów nie odniósł najlżejszego nawet obrażenia i wszyscy wyszliśmy cało z opresji".

Strajk robotników na Sekwanie

PARYŻ (PAT.) Pracownicy warsztatów budowy łodzi w Nanterre (dep. Sekwany) zastrajkowali na znak protestu przeciwko zwolnieniu z pracy jednego z robotników. Do strajku przyłączyli się również marynarze rzeczni, którzy zatopili kilka łodzi na Sekwanie, uniemożliwiając w ten sposób komunikację na rzece.

Wesoły kącik

Kapral

Kapral w wojsku był zwykle najgroźniejszą osobą dla rekruta. Młody chłopak zaraz w pierwszym dniu służby wojskowej poznawał jego autorytet i potęgę, o której nie zapominał aż do końca służby.

— Skąd ty, Jasiu, pochodzisz? — padało pierwsze pytanie.

— Z Luciąża.

— Gdzież to jest? U kitajów pewnie, co?

— E, nie! U nas.

— To ty mi tu, wagabundo, będziesz mówił z Luciąża? A kopyta masz rozkraczone przy tem, jakbyś nowe trzewiki na jarmarku założył?! Z łbem cuchnącym rejestrowany w funduszach, już ja cię moresu nauczę! Już ja ci w to ucho zielone piosenkie przepowiem, aż ci się życia odechce. Ja ci te giry pościągam i ludzkie przemówienie wrobie w duszę. Już ja cię nauczę odpowiadać: — Z naszego kraju jestem, panie kapral. Ze wsi pochodzę prawdziwej, która się nazywa Luciąż i leży w powiecie Zachoińskim, do gminy Ciwąż przynależna. Mieszkańców posiada dwustu siedemnastu, dziewczyn w tem młodych czterdzieści, jedna z zezem, jedna na nogę utyka, a za najbogatszą półtorej włóki ojce w posagu dają.

Już ja cie nauczę. Będziesz, ty mruku, wiedział, co się meldunkiem inteligentnem w wojsku nazywa!

* * *

Obecnie jednak stosunki te uległy całkowitej zmianie. Wszyscy kaprale przeszli bowiem przez specjalny kurs grzecznościowy. I stosunki poprawiły się znakomicie:

W koszarach po pobudce kapral zwraca się do rekruta, który zaspał:

— Pan kolega jeszcze nie wstaje?

— Wydaje mi się, że mam migrenę, jakoś dziwnie się czuję...

— Ach, co ja słyszę!... Pan kolega może pozwoli „kogutka"? Myślę, że nie zaszkodzi, gdyby jednak nie pomogło, to trzeba się bardzo pilnować, bo o chorobę nietrudno. Sam, proszę pana kolegi, miewam częste bóle głowy, to wiem co to znaczy. Zaraz pójdę na izbę chorych i postaram się o proszek. Niech pan kolega tymczasem śpi sobie spokojnie...

— A panu koledze widzę trudno się ubrać? Nie szkodzi, zaraz pomożemy. Kalesonki najpierw założymy, potem spodeńki... Co, owijacz jeden zginął? Ach to drobiazg. Zaraz się pośle do magazynu po drugi. Nie trzeba się tem przejmować! Och, tu guziczek oberwał się, widzę, od munduru... Dwa nawet? Będzie panu koledze miało, to lepiej przyszyjemy zaraz. Proszę się nie fatygować, ja to sam zrobię. Zaraz, zaraz, mam tutaj igiełkę, niteczkę. Tylko, że guziczki zginęły. To też nie szkodzi, ja narazie oberwię swoje, a potem już się tam postaram...

— Może panowie pozwolą teraz na zbióreczkę. Pogoda ładna, jeśli łaska to poćwiczymy się trochę. Pan kolega sobie nie życzy? Nie? No, nie nalegam, wolna wola, myślałem, że to przyjemne. Pan kolega pewnie woli na pół czarnej? Tu zaraz naprzeciwko dają dobrą parzoną kawę. Co? Pan kolega nie ma pieniędzy? Ach, to drobiazg! Bardzo chętnie służę pożyczką! Pięć złotych wystarczy? Służę uprzejmie. Ach, nie mówmy o terminach, to przecież taka drobnostka, przy okazji, jak pan kolega będzie miał...

* * *

No i co? Czy nie przyjemnie? Jak tylko „pan kolega" Napoleon Sądek wróci z urlopu, w tej chwili idę na ochotnika pod komendę przeszkolonych kapralów.

Zastępca.

Czy Polsce może grozić wojna?

Jedność — to największa potęga!

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

P. Skunka Ludwik, zamieszkały w Piotrkowie Tryb. (ul. 1 Maja 7 m. 2), dowborczyk i b. zawodowy podoficer, rozpoczyna swe wynurzenia ankietowe od poniższego wiersza:

Dziś wszystkie pakty i traktaty
znikają jak mara głucha,
Polskę musimy rychło dozbroić,
gdyż świat, tylko silnych słucha.
Potężna flota i potężne lotnictwo,
to gwarancja o pokój narodu,
tem Polska odeprze najazd wroga
ze wschodu i z zachodu.
Więc nie zwlekajmy. bo czas się zbliża,
składajmy ofiary na FOM.
Stańmy do czynu, by nie ugodził,
niemiecki topór w polski dom!

Liga dobra dla... Szwajcarów

Po tym poetyckim wstępie p. Skunka przechodzi do właściwego tematu, pisząc:

„Znicz wojny domowej, zapłonął nad Europą, a jego blaski złowieszcze mogą łatwo rozpalić ogień wojny światowej. Więc nie czekajmy aż wybije ostatnia godzina, bo będzie za późno.

Nie pokładajmy zbyt wielkich nadziei w „cuda", gdyż mamy najlepszy dowód z ostatniej Olimpjady w Berlinie, że zwyciężył ten, kto był silniejszy! Słowne protesty, krzykliwe manifestacje nie zastąpią czynu. Gadania, też niewiele pomogą, bo chyba wiemy, jak ładnie gadają w Lidze Narodów, a rezultat?...

Więc nie bierzmy przykładu z potężnej Ligi, bo ona jest dobra, ale dla Szwajcarów.

Stańmy do czynu. W obecnej chwili każdy dzień, nieodpowiednio wykorzystany, źle się odbić może na naszej przyszłości. Czyn swój powinniśmy okazać przez składanie jak najliczniejszych ofiar, na FON, nawet w wypadku, gdyby rząd znalazł inne źródła dochodu na ten cel.

Co powinien uczynić Rząd?

Przedewszystkiem uruchomić wszystkie fabryki broni, amunicji i wogóle sprzętu wojennego.

Przystąpić do budowy mostów, których jest duży brak w naszym kraju, dróg żelaznych i innych.

Powiększyć pułki wszystkich rodzai broni, przynajmniej o 50 procent, a przedewszystkiem wojska techniczne, jak artylerja i czołgi, zaś wszystkie związki b. wojskowych, oddziały strzelca i t. p. przygotowywać pod odpowiedniem kierownictwem, choćby raz w tygodniu, a dałoby to wielką korzyść na wypadek mobilizacji.

Następnie skontrolować wszystkie przedsiębiorstwa prywatne, jak również instytucje państwowe i komunalne, celem wprowadzenia sprawiedliwego podziału pracy, gdyż całe masy emerytów, pobierających ponad 200 zł. miesięcznie, tkwią w urzędach. Nierzadko posiadają również koncesje, z których czerpią dochody. W powyższych wypadkach odgrywa największą rolę „pani protekcja", gdzież jej niema? Nie było jej chyba tylko na Olimpjadzie w Berlinie.

Dzięki tej „czystce" tysiące ludzi głodnych znalazłoby pracę, a tem samem zlikwiduje się komunizm w Polsce, tak jak to powiedział, w swoim czasie, nasz dzielny Pan Premjer i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski: „Dać ludziom chleba i pracy, a nie będzie u nas komunistów". Ale trzeba to uczynić.

A pamiętajmy, że jedność — to potęga, której żaden z naszych sąsiadów nie zdoła przełamać.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Pływające więzienie hiszpańskie

Zmienne koleje losu więźniów politycznych



Zdjęcie nasze przedstawia ciało zakonnicy, które zostało wydobyte z trumny i wystawione pod ścianą na jednej z ulic w Barcelonie.

Tuż przy wjeździe do portu barcelońskiego na wysokości fortu Monjuich stoi stary, zardzewiały statek transoceaniczny. To statek „Uruguay", pływające więzienie.

Wielu jeszcze mieszkańców Barcelony pamięta ów uroczysty dzień roku 1909, w którym „Uruguay", luksusowy statek transoceaniczny, ruszał w swą pierwszą podróż. Sam król, Alfons, przybył wówczas na uroczystość i odbył na pokładzie statku krótką podróż do Malagi.

Już podczas pierwszej podróży okazało się, że statek prześladuje pech. Pewna argentyńska śpiewaczka, która wracała do Buenos Aires, znikła z pokładu w tajemniczych okolicznościach; jeden z pasażerów zachorował na żółtą febrę i statek przez dłuższy okres czasu musiał przebywać w kwarantannie; tuż przed przybyciem statku do Buenos Aires pewien kupiec popełnił samobójstwo. Te wszystkie nieszczęśliwe wypadki nie dały się ukryć i podczas podróży powrotnej na pokładzie luksusowego statku znajdowała się już tylko mała garstka pasażerów.

Podczas podróży powrotnej jak i podczas dalszych raisów, statek w dalszym ciagu był prześladowany przez los; to ktoś popełnił samobójstwo, to ktoś został w tajemniczy sposób okradziony, to znów znikał któryś z pasażerów. Z tego to powodu statek cieszył się coraz gorszą opinją i na jego pokładzie znajdowało się coraz mniej pasażerów. Gdy pewnego dnia po przybyciu statku do Barcelony wybuchł na pokładzie bunt marynarzy, który został krwawo stłumiony przy pomocy wojska, towarzystwo okrętowe postanowiło wycofać statek z obiegu i „Uruguay" powędrował do doków.

Dopiero z początkiem wojny przypomniano sobie o „Uruguayu". Nabył go za grosze największy przemytnik broni podczas wojny, Juan March. W owych dniach piękne palarnie i wspaniale udekorowane jadalnie były załadowane bronią i amunicją, które Juan March sprzedawał po wysokich cenach państwom biorącym udział w wojnie. Wkrótce jednak wywiady różnych państw dowiedziały się w jakich celach wędruje „Uruguay" po morzach. Krążowniki obu walczących stron postanowiły unieszkodliwić „Uruguay" i wkrótce statek przemytniczy został ciężko uszkodzony. Z trudem udało się zatkać dziury po kulach armatnich i doprowadzić go do Barcelony.

Do roku 1921 „Uruguay" stał bezczynnie w porcie macierzystym. Dopiero wówczas znów zeń skorzystano. W Marokko wybuchło powstanie. Należało tam przewieźć jak największą ilość wojska. Użyto więc i „Uruguay" do transportu wojska. Wkrótce jednak na jego pokładzie wybuchł po raz drugi bunt. Znów doszło do strzelaniny i znów statek został ciężko uszkodzony. „Uruguay" był już do niczego, mógł iść tylko na szmelc. Towarzystwo okrętowe żądało jednak zbyt wysokiej ceny. „Uruguay" stał w dalszym ciągu w porcie barcelońskim.

W roku 1931, gdy w Hiszpanii wybuchła rewolucja, znów przypomniano sobie o nim. W owym czasie nowi władcy Hiszpanji umieszczali za kratami wszystkich przeciwników republiki. Więzienia były przepełnione, personel więzienny był zbyt szczupły, by mógł stłumić wybuchające w więzieniach bunty. Postanowiono więc skorzystać z „Uruguayu" i przekształcić go w pływające więzienie.

Jak opłakany był stan tego statku. Wszystko było na nim zardzewiałe, brudne, stare, tylko jedna rzecz była nowa: flaga na maszcie, flaga młodej republiki hiszpańskiej.

Wkrótce burze polityczne rozszarpały flagę. Po rewolucji październikowej z 1934 roku więźniowie polityczni opuścili pokład „Uruguayu" i objęli władzę w kraju. Obecnie zmienili się pasażerowie statku. Powędrowali do pływającego więzienia jego twórcy, przywódcy lewicowej rewolucji. Nawet obecny prezydent Hiszpanji, Manuel Azana, znajdował się przez dłuższy okres czasu na pokładzie „Uruguayu". Tu można było znaleźć najwpływowszych polityków komunistycznych, socjalistycznych i lewicowo usposobionych republikanów. Tu zrodziła się myśl „frontu ludowego" i tu opracowano jego program.

Po zwycięstwie „frontu ludowego" jego sztab generalny uroczyście opuścił pokład „Uruguayu". Do luksusowych kabin sprowadzili się bezdomni żebracy Barcelony, którzy tu znaleźli schronienie. Niedługo jednak tam zabawili. Wnet wybuchła wojna domowa i na statek znów sprowadzono więźniów politycznych.

Obecnie główna sala jadalna służy za sąd wojenny. Pomiędzy pozłacanemi kolumienkami stoi długi stół pokryty zielonem suknem przy którym obradują sędziowie i ferują wyroki śmierci. Z pstrych obrazów roześmiane amorki i tańczące syreny spoglądają na blade twarze oskarżonych o zdradę stanu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 „Organy Wurlitzerowskie", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Od prosiaka do bekoniaka" — pogadanka, 12.23 Koncert południowy w wykonaniu Orkiestry 58 p. p., 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Ach, te wróble" — pogadanka dla dzieci, 16.00 Popularny koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej z Ciechocinka, 16.45 „Nauczyciel a obrona narodowa" — odczyt, 17.00 Recital skrzypcowy Szymona Bakmana, 17.25 Koncert fortepianowy, 17.50 „Pani na wywczasach" — pogadanka, 18.00 „Jak spędzić święto?" 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Słuchowisko p. t. „Gałązka oliwna", 19.45 Koncert muzyki węgierskiej, 20.30 „Skrzynka techniczna", 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Nasze pieśni", 21.15 Koncert muzyki salonowej, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka lekka. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Doktór Graba przybył do Detroit i zamieszkał w hotelu, gdzie dziwnem zrządzeniem losu tej samej nocy dokonała banda miss Nory napadu. Miss Nora spotkała doktora, który oświadczył jej, że właśnie uciekł od swej żony, bo tęsknił za nią i postanowił do niej wrócić...

Ale Al Capone podejrzewał, że w powrocie Graby tkwi jakiś podstęp. Kazał więc szefowi tajnej policji chicagowskiej, Petersenowi, zbadać tę sprawę. Petersen podstępem wyłudził od sędziego Greena wyznanie o podwójnej roli Graby: Green powiadomił odrazu Freda o tem, że zaufał tajemnicę Petersenowi.

Genjalny detektyw wyczuł, co się święci: tego samego dnia zdołał wyśledzić, że szef policji przesyła tę wiadomość do Al Capone za pośrednictwem swej kochanki, niejakiej Izadory Barret, którą rozkazał niezwłocznie aresztować.

Sędzia Green postanowił aresztować również szefa tajnej policji, Petersena. Przybył do niego, do urzędu śledczego w asyście kilku oficerów policji. Petersen nie chciał się do niczego przyznać. Lecz błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i zabił się na miejscu.

Rozdział trzydziesty trzeci

Niebezpieczna gra

Doktór Graba rozpoczął swą niebezpieczną grę.

Była to walka o życie i śmierć. Najmniejsza nieostrożność, uśmiech niepotrzebny, nienaturalny śmiech, poruszenie twarzy — wszystko mogło go zdradzić w tej niebezpiecznej grze: a wtedy kula w łeb.

W niespełna tydzień po świetnym napadzie na hotel Majestic w Detroit wróciła miss Nora ze swą nową bandą do Chicago. Wraz z nią przyjechał również Dillinger i doktór Graba.

Miss Nora ubóstwiała Chicago: nie mogła się rozstać z tem miastem, gdzie spędziła swą górną i chmurną młodość, gdzie znała każdą niemal ulicę...

Nie zważa na wielkie niebezpieczeństwo, jakie jej grozi w tem mieście, gdzie zna ją policja, gdzie ją poszukują. Jest teraz zbyt szczęśliwa z powrotu doktora Graby, jest zbyt pewna siebie — by miała do takich spraw przywiązywać wagę.

Wrócił do niej ten, za którym tak tęskniła długie noce w więzieniu i na wolności, którego już miała za straconego zupełnie. A tak ją kocha... Gdy patrzy na nią, oczy jego płoną. Czemu jednak uciekł przed nią? Dotychczas jeszcze jej tego nie wyjaśnił.

Dopiero nazajutrz, gdy zostali sami w pokoju hotelowym, opowiedział jej Eding wszystko szczegółowo.

Był dla niej niezmiernie czuły, całował ją i pieścił. Potem spokojnie opowiadał szczegółowo, miękkim, czułym głosem o tem, jak uciekł od gangsterów, jak później unikał spotkania z nią.

Drżącym głosem rzekł do niej:

— Kochana, gdyby nie to przypadkowe spotkanie wtedy w hotelu, podczas napadu, szukałbym ciebie jeszcze dość długo. Szukałem ciebie, tak jak nurek poszukuje na dnie oceanu zaginionych kosztowności. Nie wiedziałem, gdzie jesteś. Długo, bardzo długo opłakiwałem ciebie, sądząc, że zginęłaś na krześle elektrycznem... Wierzaj mi, omal nie oszalałem z radości, gdym przeczytał w pismach o tem, że ty żyjesz... Starałem się ukryć mą radość tak, by moja żona nie wiedziała o tem...

— Proszę cię, Alon, nie mów więcej „moja żona" — przerwała mu nerwowo miss Nora — Mary nie jest już twoją żoną...

W pokoju zalegała już zupełna ciemność i miss Nora nie mogła zauważyć grymasu na twarzy Graby. Odrzekł tylko:

— Masz rację... to zresztą sprawa przyzwyczajenia...

— Teraz jeszcze krótko będziemy tu, w Chicago, muszę zarobić wiele, bardzo wiele pieniędzy... Potem rzucę ten niebezpieczny zawód. Pragnę spokoju, szczęścia... Opuścimy raz na zawsze Amerykę, może wyjedziemy na południe, gdzie kupimy sobie wielką farmę, a może udamy się do Europy, dokąd wolisz?

— Wolałbym wyjechać do Europy, tak naprzykład do Hiszpanji! Co to za piękny kraj!

— Masz rację! Wyjechalibyśmy do Hiszpanji. Zarobimy tyle pieniędzy, że renta nam wystarczy. Kupimy sobie jakąś piękną willę nad brzegiem morza... A potem, gdy się uspokoję, zostanę matką... Dobrze, Stan?

— Świetnie — odrzekł Graba, udając zachwyt z powodu planów miss Nory.

— Ale powiedz prawdę, szczerze, czyś był szczęśliwy z tą gąską potem, jak spędziłeś tak piękne chwile ze mną?

— Jakżebym mógł być szczęśliwy — grał dalej Graba swą rolę zakochanego — gdym wspominał o tem, że ty już nie żyjesz! Tobie zawdzięczam najpiękniejsze chwile mego życia... Nigdy już nie potrafiłbym być szczęśliwy w towarzystwie Mary... Wiele, bardzo wiele przecierpiałem, widzisz zresztą sama, jak siwizna przyprószyła moje czoło...



Graba słuchał tych słów Nory i ciarki przeszły po jego ciele.

Miss Nora gładzi czule jego włosy, tuli się do niego, całuje ręce. Graba czuje, jak powoli znów wlewa gorący ołów do jego żył, jak namiętność jego coraz bardziej rośnie. Pragnie go znowu upoić sobą. Byleby nie stracił panowania nad sobą, byleby nie dał się unieść zmysłom...

Boi się tej chwili, gdy jej potężna wola znów go zwycięży, gdy przestanie panować nad swemi myślami i uczuciami.

Stara się znów wzbudzić przed swemi oczyma obraz Mary, dziewcząt, które go tak kochają: ale obraz ten jakgdyby ginie we mgle. Nagle przypomniała sobie miss Nora coś:

— Wiesz, Al, wtedy gdy przebywałam w Sing-Sing, wydałam wyrok śmierci na ciebie... Kazałam zabić cię, jak psa... Gdy przypominam sobie o tem, drżę cała... popełniłabym samobójstwo, gdybym przekonała się, że mój lekkomyślny wyrok został wykonany...

— Tyś kazała mnie zabić? — udaje Graba, że zapomniał zupełnie o przyczynie swej ucieczki od bandy gangsterów. — A za co to?

— Widzisz, to był kawał tej bestji, Freda. Gdym przebywała w celi wsunął mi sfałszowany list, podpisany niby przez Mellona, w którym zawiadamiał mnie, że ty jesteś zdrajcą, żeś mnie wydał w ręce policji i dlatego zostałam aresztowana... Z początku nie dałam temu wiary, kazałam sprawdzić. Ale po kilku dniach znów otrzymuję wiadomość, że ty ponoć sypiesz, że spacerujesz sobie autem po ulicach Chicago w towarzystwie detektywów, żeś wrócił do swej żony... Pytali się, co mają uczynić. Nie podejrzewałam, że ten pies Fred potrafi uknuć tak misterną prowokację. Dałam wkońcu wiarę temu wszystkiemu. Nie znam żadnej litości dla zdrajców... cenię przeciwnika, nawet dla Freda mam szacunek. Jest to zawzięty przeciwnik, wróg nieubłagany, ale wróg z otwartą przyłbicą. Natomiast dla zdrajców, szpiegów, prowokatorów znam jedną broń tylko: śmierć. Odpowiedziałam wtedy by ciebie zgładzili...

Graba słuchał tych słów Nory i ciarki przeszły po jego ciele. Czyżby ta kobieta nie czuła, że jej kochanek, który teraz tuli ją i całuje, jest tylko nadesłanym agentem Freda, który ma ją oddać w ręce władz. Odrzekł jednak:

— Tak, pamiętam tę sprawę. Zjawił się Dillinger w chwili, gdy nie przestałem myśleć o tem, jak ciebie wyrwać z więzienia, i oświadczył mi, że jestem zdrajcą, że jeśli sam nie wymierzę sobie sprawiedliwość, to oni mnie zabiją. A tego samego dnia otrzymałem jakiś list ostrzegający mnie przed gangsterami, którzy chcą mnie ponoć zgładzić. Widziałem, że na nic nie zdadzą się moje tłumaczenia, prośby, dowody. Zresztą czy można kogoś przekonać, że się nie jest zdrajcą wówczas, gdy tamten ma przed sobą list, stwierdzający z całą stanowczością, że ja sypię... Nie pozostało mi nic innego, jak uciekać. A wtedy spotkałem przypadkowo Mary i córki. Wiesz, jak bardzo uwielbiam moje dziewczęta. Długo namyślałem się, wkońcu doszedłem do wniosku, że zginiesz na krześle elektrycznem, gangsterów nie zdołam przekonać o swej niewinności — pozostało mi jedno: wrócić do Mary...

W pokoju zaległa uciążliwa cisza. Miss Nora dalej pieściła swego kochanka, i wreszcie odezwała się:

— Wiesz, kochany, dotąd jednej rzeczy nie mogę sobie wybaczyć...

— O co chodzi, Lili?

— Nie mogę sobie darować, że ciebie mogłam podejrzewać o zdradę... Ty jesteś uosobieniem uczciwości i szczerości, ty mnie obdarzasz tak bezgraniczną miłością, a ja ciebie mogłam podejrzewać o zdradę... Sama nie rozumiem teraz, co się ze mną wówczas w więzieniu działo... Wiesz przecież, że zazdrość powoduje często szaleństwo, a szczególniej wtedy, gdy się jest zupełnie oderwanym od świata, gdy się jest zamkniętym w jakiejś ciemnej celi... Gdyby ktoś teraz przyszedł i powiedział mi, że ty albo Dill jesteście szpiegami, prędzej dałabym wiarę temu, że Dillinger jest agentem policji, aniżeli ty, mój ukochany...

Zarzuciła mu na szyję ręce i mocno przytuliła go do siebie.

A słowa jej, wypowiedziane z niezwykłą szczerością, uczuciem, przeszywały, jak zatrute strzały serce Graby. Gdyby nie ciemność i noc, na pewnoby wyraz jego twarzy zdradził jej wszystko. Bowiem, gdy miss Nora tak mówiła o zdrajcach, gdy kilkakrotnie zarzucała sobie, że dała wiarę takim podejrzeniom w stosunku do niego, twarz jego zupełnie zbladła. Ale było zbyt ciemno, by miss Nora mogła tę bladość zauważyć...

Niepokoiła go mocno ta słabość własnego charakteru: co stanie się, gdy Nora rozpocznie znów z nim na ten sam temat rozmowę w innych warunkach?

A gdy uprzytomnił sobie, że ta niebezpieczna gra dopiero się teraz zaczyna, że oczekują go jeszcze niejedne przejścia — dreszcz przebiegł jego ciało.

— Alon, czemuś tak zadrżał? — zapytała.

— Wiesz, te przejścia ostatnie szalenie mnie podenerwowały... Zdawało mi się, że ktoś puka do drzwi — odparł zmiejsca Graba.

— Cha, cha, cha — roześmiała się miss Nora — to z ciebie tchórz... A wiesz ty, kochany, postanowiłam, że nie weźmiesz więcej udziału w naszej pracy. Nie nadajesz się na gangstera, masz nato za słabe nerwy, a poza tem nie chcę ciebie narażać... Możesz łatwo wpaść w ręce policji, bo nie masz naszego doświadczenia... A gangsterem, jak tancerką, trzeba być od urodzenia...

Usiłował sprzeciwić się temu: nie pozwoli, by sama szła na robotę, a on miałby pozostać w domu. Czyżby miał być babą? Czuje się dotknięty takiem postawieniem sprawy...

Tem niemniej był doktór Graba szalenie rad z powodu decyzji miss Nory. Nie pójdzie na żaden rabunek, nie będzie zabijać i nie narazi się na niebezpieczeństwo śmierci od kuli policji...

Dalszy ciąg jutro.

Sjesta, która tchnie dramatem

Współpracownik nasz wśród strajkujących pracowników „Vity"

Do strajkujących od dni dziewięciu pracowników „Vita - Krakowskie" w Warszawie dostajemy się wraz z delegacją Zw. Zaw. Pracowników Ubezpieczeniowych, która udaje się do kolegów, aby im odczytać uchwaloną na zebraniu nadzwyczajnem rezolucję i przesłać koleżeńskie pozdrowienie od całego zorganizowanego świata pracy.

Lokal „Vity" mieści się w pięknym domu przy ulicy Jasnej. Oświetlone okna biur, gdzie niegdzie zapuszczone story i dostojna cisza, nie zdradzają dramatu, jaki toczy się tutaj od dni dziewięciu.

Pierwszy niecodzienny widok roztacza się dopiero w klatce schodowej, w której pod wielkiem lustrem na krześle dyżuruje jeden ze strajkujących urzędników.

— Nasza warta — objaśnia jeden z członków komisji strajkującej. — Pełnimy ją na zmianę według ustalonego zgóry porządku. Staramy się kolejkę tak prowadzić, żeby w nocy i wieczorem pełnili ją tylko mężczyźni, paniom wolimy ustąpić dzień.

— Jakto, więc i panie pełnią wartę?

— A naturalnie! Jesteśmy przecież wszyscy jednakowymi *urzędnikami* „Vity". Koleżanki nasze rozumieją to zresztą doskonale i poczytywałyby sobie za ujmę, gdybyśmy odmówili im udziału w tej walce „frontowej".

Oświadczenie to odtwarza znakomicie nastroje, panujące wśród strajkujących. Wieść o przybyciu delegacji urzędników samorządowych i prasy obiega szybko pokoje biurowe i w chwili, gdy otwieramy drzwi, wiodące do wielkiej sali biurowej, oczekuje nas gromada strajkujących.

Ślady bezsennych nocy

Wyglądem swoim nie zdradzają na pierwszy rzut oka zmęczenia, jakie musiało powstać po dziewięciu ciężkich nocach. Przy bliższem dopiero przyjrzeniu się widać, szczególnie na twarzach strajkujących pań, ślady nieprzespanych nocy i długotrwałego prymitywu życia.

Teraz mamy możność dokładnego poznania się z życiem załogi strajkującej i przeprowadzenia rozmów z poszczególnymi pracownikami.

— Jak żyjecie? — rzucamy pierwsze pytanie.

— Dziękujemy, jakoś nie źle. Nastroje są dobre, żadnych załamań psychicznych nie było, a resztę może pan zobaczy sam.

Rozpoczynamy więc oryginalną wędrówkę po nowoczesnej twierdzy samoobrony.

Na ścianie głównej sali biurowej uderza w oczy tablica zawieszona komunikatami:

„Wzywa się wszystkie koleżanki i kolegów do całkowitej ciszy od godziny 23".

„Celem uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień zarządza się, aby przy rozmowach telefonicznych obecne były przynajmniej dwie osoby. Jeśli więc strajkujący udaje się do kabiny winien zaprosić z sobą kogokolwiek z kolegów lub koleżanek".

— To są komunikaty poszczególnych sekcyj — objaśnia nas przewodniczący. — Mamy więc sekcje: gospodarczą, kwaterunkową, porządkową, finansową i t. d. Zresztą z działalnością tych sekcyj zaraz się pan pozna.

Wchodzimy do obszernego gabinetu, w którym urzęduje zazwyczaj jeden z dyrektorów „Vity i Krakowskiego". W tej chwili mieści się tutaj sypialnia pań. Siedem zsuniętych biurek, nakrytych kocami. Tuż pod ścianą ułożono kilka jaśków, poduszeczek, książek.

— Ile tu śpi pań?

— Ile się zmieści. Przeważnie jednak siedem, chyba, że zbiorą się panie szczupłe i osiem się zmieści.

Jest właśnie obok nas kilka „lokatorek" tego pokoju, z któremi wdajemy się w rozmowę.

— Jak się panie czują na tych posłaniach?

— No, nie za dobrze, ale narzekać nie można. Tej nocy tylko nie mogłam zupełnie spać, bo stale wysuwały mi się z pod głowy książki i głową tłukłam o biurko.

— Ale kości chyba bolą? — zapytujemy jedną z młodych pań.

— Mnie to szczególnie bolą, bo śpię tu dopiero jedną noc. Wczoraj właśnie wróciłam z urlopu i przyszłam dzielić los kolegów.

Solidarność tej pracowniczki wywiera wielkie wrażenie. Trzeba być bardzo świadomym swych interesów, żeby prosto z urlopu poddać się na dobrowolne więzienie.

Łóżka na sali biurowej

Sypialnie dla panów są bardziej prymitywne. Niektórzy tylko urządzili się dobrze, zamawiając w domu łóżka polowe.

Stoją właśnie te łóżka pod kilku biurkami, a na widok ich w biurze poważnego przedsiębiorstwa wytryska na usta mimowolny uśmiech. Reszta urzędników śpi, gdzie może. Widać naprzykład fotel zsunięty z ławką w poczekalni; urządzenie o tyle ciekawe, że fotel był niższy od ławki i trzeba go było wyrównać księgami buchalteryjnemi. Reszta strajkujących sypia na gołej podłodze, rozciągając sobie tylko w miarę możliwości stary dywan.

Zkolei przechodzimy do pomieszczeń sekcji gospodarczej. Znajduje się tu żywność, szklanki od herbaty, słowem magazyn.

— Skąd pochodzi aprowizacja?

— Dar od kolegów. Nic sobie przecież nie kupujemy, a żyjemy tylko z darów. Jutro dostaniemy znakomitą „wałówkę" od kolegów z Banku Gospodarstwa Krajowego.

— Czy żywności macie dość?

— Najzupełniej! Dziś na kolacje jedliśmy jeszcze wałówkę wczorajszą. Ludzie z miasta przysyłają nam paczki, zupełnie nieznajomi. Obiady np. otrzymujemy z restauracji, codziennie po porcji na każdego strajkującego. Miłe są przytem niespodzianki. Na każdej naprzykład serwetce załączonej do porcji, otrzymujemy życzenia. Piszą więc: „Wytrwajcie do zwycięstwa!" „Słuszna sprawa zawsze będzie wygrana!" „Pozdrawiamy was serdecznie" i t. p.

— Społeczeństwo darzy was sympatją?

— Nawet nie przypuszczaliśmy, że spotkamy się z takiem poparciem moralnem. Proszę sobie wyobrazić, że jeden z naszych klientów przysłał nam wczoraj przepiękny bukiet róż z życzeniami wytrwania. Jedna z firm przysłała naszym panom po trzy nożyki do golenia, mydło, pendzle... To też miłe przecież!

— Czy klienci przychodzą mimo wszystko do biura?

— Owszem. Odpowiada im się, że jest strajk, ale chętnie udzielamy wskazówek.

Opuszczamy lokal „Vity i Krakowskiego" i teraz dopiero, poczuwszy zapach świeżego powietrza, dostrzegamy, że cała ta sjesta jest przecież niesłychaną tragedją polskiego pracownika.

Dziesięć nocy na podłodze w walce o kawałek chleba? I to w walce z zagranicznym kapitalistą? To jest doprawdy tragiczne!

Na małej wokandzie...

Ból zęba

(A.E.) Pan Bolesław Kulwieć, korzystajc z wolnego przedpołudnia, siadł sobie na ławce w Ogrodzie Saskim obok jakiegoś jęczącego jegomościa.

— Ma pan głos całkiem, jak mój przyjaciel Mizerski — zauważył w pewnym momencie pan Bolesław.

— Ach! — jęknął nieznajomy.

— Faktycznie dziwne. Żeby było ciemno, tobym wziął pana za Mizerskiego.

— Ojejej! — westchnął obcy. — Ładnie ja wyglądam, o wiele nawet ty mnie nie poznajesz!

Pan Bolesław skoczył na równe nogi.

— Mizerski! O rany Julek! Co się zrobiło z twoją mordą kochaną?

— Nie pytaj lepiej.

— Kto cię tak zamalował?

— Ząb łajdak mię boli. Powiedz Bolek, co mam robić tera?

— Trzebaby go zatruć. Przecię masz gębę, spuchniętą, jak bułka! Idz do dentysty!

— Do dentysty? Skąd...

— Ze szczerego serca ci radzę go zatruć. Skoro jeżeli zaś za bardzo zepsuty, to trza go wyczyścić we środku, blombe założyć...

— Skąd! — skrzywił się pan Mizerski.

— A to uparciuch dopiero. Bardzo klawo, że cię boli, to kara boska za twój upór. Przecie jak ci się zęba zablombuje to cugu nie będzie i bolić przestanie. Chyba że już taki spróchniały, że blomba się nie utrzyma, a w takiem przypadku koronkie trza założyć.

— Ależ skąd! — obruszył się pan Mizerski.

— Słuchajno, bracie. O wiele mię pytasz o radę, to się nie spieraj potem ze mną. Nie chcesz blomby ni koronki, to każ go sobie wyrwać, ale tak czy inaczej musisz się kopnąć do dentysty.

— Skąd...

Tu pan Bolesław zdenerwował się nie na żarty i wyciął przyjaciela w niespuchnięty policzek.

— Masz, psiakrew! — krzyknął. — Skąd i skąd! Mówię mu po ludzku, żeby szedł do dentysty, a ten ciągiem odpowiada: skąd!

— Bo mnie nie dajesz dokończyć! — odparł pan Mizerski ze łzami w oczach. — Chciałem powiedzieć: skąd ja wezmę na dentystę?

*

Powyższa rozmowa miała epilog w sądzie grodzkim, na skutek skargi, którą złożył na przyjaciela rozżalony pan Mizerski.

Sąd uznał winę pana Bolesława za udowodnioną i skazał go na 30 zł. grzywny.

Erotyczny „salon mód"

miał nowoczesną sygnalizację alarmową

Głośna przed kilku miesiącami sprawa barona du Moriez, właściciela olbrzymiego domu przy ul. Zielnej 4 w Warszawie, w którym gnieździły się dziesiątki domów schadzek, ujawniła, z jakiemi trudnościami musiała walczyć policja, nim udało się jej wykryć spelunki i opieczętować je.

M. inn. w domu pana barona utrzymywała dom schadzek Józefa Puchalska. Wyeksmitowana przymusowo przez policję, Puchalska nie zaniechała niecnego procederu, a postanowiła tylko na przyszłość jeszcze bardziej zamaskować się przed okiem policji.

Jako właścicielka „domu mód" wynajęła lokal przy ul. Złotej 36. Wkrótce lokal ten zaczęły odwiedzać różne kobiety, co ostatnie nie byłoby dziwne, gdyby nie to, że znajdowały się one w towarzystwie mężczyzn.

Wydało się to policji podejrzane i roztoczono nad mieszkaniem Puchalskiej obserwację.

Przez dłuższy czas nie można było zebrać dostatecznych dowodów.

Jakoż Puchalska, nauczona smutnem doświadczeniem, zaprowadziła w „salonie mód" niezwykłą sygnalizację alarmową, dzięki której każda niepożądaną wizytę władz bezpieczeństwa uprzedzano i lokal opróżniano. Ponadto nikogo nie wpuszczała do mieszkania, o ile przybyła osoba nie podawała hasła:

— „Ciotka otworzy".

Hasło to było znane zaledwie kilkunastu zaufanym prostytutkom.

Nie pomogły jednak te wszystkie środki ostrożności. Puchalska, mająca w świecie nocnych dam przezwisko „Ciotka Irguiowa", zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym pod zarzutem czerpania zysków i ułatwiania cudzego nierządu. Wraz z Puchalską odpowiadała jej „totumfacka" Józefa Czechowska.

Rozprawa, do której powołano wielu świadków, przeciągnęła się do późnej godziny wieczornej.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Żeruje na naiwności mężczyzn

„MUZYK" Z KOWLA PISZE:

„Jestem muzykiem. Pracuję już od 12-tu lat w nocnych lokalach. Obserwuję to życie, a zarazem wszystkie „artystki" i barówki, oraz fortancerki. Jest to element, rekrutujący się z najgorszych warstw.

Któż to jest ta wielka „artystka" kabaretowa? Człowiek pozbawiony wszelkich uczuć, kobieta, która żeruje na naiwności gości. formalnie ich okrada i naciąga w najgorszy sposób.

Teraz zapytuję, jak może mężczyzna odnosić się do takiej kobiety? Jaki mieć szacunek dla niej? Czy to są kobiety, które szukają pracy? Nie! To są kobiety, które szukają wrażeń, mężczyzn-samców i pieniędzy na stroje, pieniędzy, które przy pewnej dozie sprytu płyną do ich kieszeni.

Ciekawe, że kobieta z tego środowiska zabiera głos i wypisuje na mężczyzn niestworzone rzeczy. Dlaczego nie wzięła się za uczciwszą pracę, jeśli jest takim ideałem chodzącym? Dlaczego ośmiesza się szukaniem porządnego człowieka w lokalu? To absurd!

Reszcie pań, które tak pohopnie trzymają stronę p. Lili, oświadczam, że są jeszcze mężczyźni, a tych jest wielu, którzy zasługują na prawdziwą miłość, ale trzeba szukać człowieka, a nie pierwszego lepszego, 20-tolatka starać się złapać na męża. Później się okazuje, że on taki naiwny nie jest, daje pohopnej pannie nauczkę i ta później przyłącza się do tych tak strasznie „skrzywdzonych" przez mężczyzn.

W każdym razie radzę więcej się zastanowić nad wydawaniem sądu i jeżeli zabierać głos, niech już to będzie głos doświadczenia. Dlaczego nie zabierają głosu kobiety, więcej doświadczone, tylko wszystko podlotki, które spotkał pierwszy zawód, tak szumnie zwany „miłością"?



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Płonąc straszliwem oburzeniem, Iza powtórzyła:

— Jak można było zapewniać mnie, że on nie żyje?

— Ależ któż taki? Kto?

— Boże święty!... Czyż pan go nie poznał?

— Kogo? Nie mam doprawdy pojęcia o kim mowa...

— No tego,. żebraka.. Tego.. nędzarza.

— Skądże? Któż to ma być wreszcie?

— To on!.. On!!! Ten, pod którego pan się podszywa!...

— Co??? On??? — wybełkotał Robicki, śmiertelnie przerażony—więc ten... ten tajemniczy przybysz jest...?

— ... jest prawdziwym hrabią Hieronimem Wiśniewskim... Jest moim ojcem — dokończyła Iza.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Padał ulewny deszcz. Jesienny, zimny, przejmujący i nieustanny.

Błoto na ulicach okropne, potęgowane jeszcze pryskaniem samochodów, skrapiających bryzgami kałuż przechodniów, mijających zbliska jezdnię.

Była już dziesiąta wieczorem. Sklepy były pozamykane. Na ulicach, zwłaszcza, w bardziej oddalonych od centrum miasta panował mrok. Odgłosy dochodziły jedynie z bardziej lub mniej podrzędnych barów podmiejskich.

Jeden z nich był jednocześnie jakby zajazdem czy domem noclegowym. Wchodzili tam bowiem osobnicy, jakby z „Cyrku" i prowadzili rokowania o prawo przenocowania.

Pomimo ulewnego deszczu i przejmującego chłodu ktoś w łachmanach nieśmiało tylko wciąż zaglądał przez szyby baru, nie mając jakby odwagi wejść.

Wtem stanął i powiedział sobie:

— Niema rady! Muszę wkońcu przecież jednak się zdecydować na coś. Nie mogę tak spacerować po tem błocie i deszczu całą noc...

I teraz już zupełnie stanowczym krokiem podszedł do baru, wszedł i ukłonił się wszystkim obecnym, jakby wchodząc do prywatnego mieszkania.

Odpowiedziano mu tylko z jednego stolika, przy którym trzech mężczyzn i jedna kobieta grali w karty. Grający odrzekli:

— Jak się macie, ojcze Millerze?

Ale nawet nie oderwali nosa od kart.

Miller zaś podszedł nieśmiało do tłustego draba, drzemiącego za bufetem i szepnął mu do ucha:

— Posłuchajcie mnie, kochany panie Szponecki. Otóż niestety, nie powiodło mi się dziś zupełnie. Byłem wyznaczony przez Urząd Pośrednictwa Pracy dziś na roboty przy szosie, ale z powodu deszczu roboty odłożono.

— Ano, to bardzo mi was żal... To doprawdy bardzo przykre...

— Owszem, bardzo przykre dlatego, że wskutek tego jestem dosłownie bez grosza i nie będę wam mógł zapłacić za dzisiejszy nocleg. Jutro natomiast...

— Jutro dla mnie nie istnieje. Nie wiem nawet, co znaczy to słowo — odrzekł Szponecki — kto nie ma forsy, nie ma noclegu. U mnie są ceny stałe, dobrze szanownemu panu znane, i płatne zgóry. To jest święte. Przysięgałem mojej nieboszczce żonie, Panie, świeć nad jej duszą, na łożu śmierci, że nigdy nikogo za darmo nie przenocuję, ani nigdy nikomu grosza nie skredytuję. „Teraz mogę umrzeć spokojnie!", powiedziała biedaczka i Bogu uczciwą duszę oddała.

— Ależ ja pana kochanego proszę tylko o jedną, jedyną noc... Niech pan spojrzy, jaka straszna pogoda. Psa wygnaćby żal... Ulewa okropna, zimno, błoto...

— Cóż ja temu winien?

— Na jutro mam pewną robotę u szlifierza. Mam mu kręcić koło. Wieczorem dostanę zapłatę.

— To też następną noc spędzicie u mnie. A teraz nie marnujcie lepiej swojego i mojego czasu.

Miller ze smutkiem opuścił czoło.

Po chwili zaś spojrzał ponownie na tłustego szynkarza z tak gorącą prośbą, z tak już żebraczem błaganiem, że nawet tak zatwardziałemu człowiekowi jak Szponecki zrobiło się trochę przykro.

To też wolał pozbyć się prędzej Millera, aby nie dać się roztkliwić i rzekł:

— Moi drodzy, jeżeli nie macie mi nic więcej do powiedzenia, to zjeżdżajcie stąd czem prędzej.

— Dobrze... pójdę... — szepnął tamten.

Zgnębiony i zrozpaczony powlókł się ku drzwiom. Te wszakże nagle się rozwarły i stanął w nich wysoki drab lat około trzydziestu pięciu z grubo wypchaną teczką pod pachą. Cały ociekał wodą. Zawołał:

— Ależ pogoda, niech ją gliny porwą! Co tu psa? Nawet szynkarza nie wypędziłbym na taką pluchę...

— Aaa... pan profesor... zawsze dowcipny — zagdakał szynkarz z za lady tonem nieco poufałym, ale pełnym szacunku zarazem — cóż to dziś powrót o tak wczesnej porze?

— A tak! Postanowiłem się ustatkować. Poza tem, zresztą, jestem zmęczony, jak pies...

— Ale chyba pan profesor przełknie coś na sen? Jedna czysta z kropelkami bardzo dobrze robi przed snem.

— Nawet i ze dwie mogą być, jeżeli pan taki łaskaw, ojcze Szponecki.

— Już się robi — zawołał szynkarz, poczem jego wzrok padł na Millera, więc odezwał się do niego ze złością — a wy czego tu jeszcze sterczycie? Powiedziałem wam, abyście zmiatali, pókim dobry, bo jak was stąd wykopsam, to będziecie leżeli najmarniej trzy tygodnie u św. Rocha.

Słysząc te słowa „Profesor" odwrócił się i spojrzał z politowaniem na Millera, który już chwytał za klamkę.

Musiał nawet być jego widokiem snać głęboko wstrząśnięty, rzekł bowiem:

— Cóż to się z wami dzieje, panie bracie? Szponecki was wylewa na zbity pyszczek?

— Niestety... Nie mam ani grosza na nocleg...

— No tak.. inaczej wcale być nie może na tym burżujskim świecie... A czy to wasza wina, że nie macie? Prawda, że nie? Więc dlaczegóż cierpicie za winę niepopełnioną? Mojem zdaniem, każdy człowiek, bogaty czy biedny, piękny czy brzydki, inteligentny czy cham-ma jednak prawo do noclegu czy to na strychu czy w piwnicy, w melinie czy w pałacu, chatce, lepiance, klatce czy choćby pod mostem Poniatowskiego.

— Niech pójdzie do „Cyrku" — mruknął szynkarz — tam jego miejsce.

— A jabym mu nie radził — odezwał się jeden z karciarzy Mugaj — okrojna hołota w tym „Cyrku", wszy i złodzieje. Wiem, bo parę razy próbowałem tam nocować.

— Podzielam, bracie Mugaju, waszą pogardę dla „Cyrku" — wtrącił profesor — to niby dobroczynna instytucja, a gdy się chce wejść, za wiele człowieka pytają: a kto, a co, a dowód osobisty? A może ja właśnie nie chcę przed byle kim ujawniać moje najtajniejsze, można powiedzieć, cechy osobiste? Nie, ja nie pozwolę panu Millerowi iść do „Cyrku" — zakończył ze zdecydowaną stanowczością.

Dalszy ciąg jutro.



Włosi wypuścili w Addis Abebie pismo p. t. „Corriere Sudetiopico". Na zdjęciu: żołnierz z nową gazetą.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zmartwychwstały nieboszczyk

XII.

Rozglądając się na wszystkie strony, Dobrzański podszedł do Wiśniewskiej i, po przywitaniu, skierował się w kierunku wyjścia. Wślad za nimi szedł tragarz z walizkami przyjezdnej. Obserwowana przez nas parka weszła do mieszczącego się nawprost dworca hotelu „Monopol" i windą pojechała na górę. Widoczne było, że Dobrzański zamieszkiwał w tym hotelu i miał już zarezerwowany pokój.

Zwróciłem się do portjera, który mnie dobrze znał z poprzednich moich pobytów w Katowicach, i zapytałem:

— Jak się ten pan nazywa, który przed chwilą z damą pojechał na górę?

— To jest pan Jaskólski, kupiec z Warszawy. Ale chyba pan komisarz nie zechce nam zabrać stąd gościa i w dodatku dobrego, bo sypie forsą na lewo i na prawo.

— Bardzo mi przykro, ale zdaje mi się, że go będę musiał ulokować w naszym hotelu w Warszawie.

Nie chcąc na obcym terenie sam dokonywać aresztowań, połączyłem się z tamtejszym Urzędem Śledczym i po kilku minutach przyjechał kierownik Urzędu Śledczego, kolega mój komisarz Jonderko w towarzystwie jednego z wywiadowców.

Obiecałem solennie właścicielowi hotelu, że aresztowanie odbędzie się ze względu na reputację hotelu bez rozgłosu.

We czwórkę udaliśmy się na górę i poleciłem pokojówce, by zapukała do drzwi i kiedy otworzono, weszliśmy do pokoju.

Tegoż jeszcze wieczora aresztowaną parkę odwieźliśmy do Warszawy. W toku badania Dobrzański przyznał się, że w czasie gdy pracował w banku ukradł kilkanaście arkuszy papieru firmowego wraz z kopertami i na kilku z nich przybił pieczątkę bankową. Nie miał jeszcze wtedy żadnych planów, dopiero po objęciu posady przez swą kochankę z filji białostockiej wpadł na pomysł sfałszowania zlecenia na 18 miljonów marek.

Badana Wiśniewska przyznała się również, że po umówieniu się ze swym kochankiem, wspólnie dokonała oszustwa, ułatwiając mu to w ten sposób, że, kiedy przyszło zlecenie z Warszawy, a wiedziała już przedtem kiedy przybędzie, przyczem na kopercie był umówiony między nimi uprzednio znak, podsunęła to dyrektorowi do podasygnowania, poczem zaksięgowała tę sumę na konto firmy Kapłan i Zajczyk i tegoż jeszcze dnia wysłała im zawiadomienie o wpłaceniu na ich rachunek owych pieniędzy.

W czasie rewizji osobistej znalazłem przy Dobrzańskim przeszło sześć miljonów marek, a wobec tego, że zabezpieczony przeze mnie towar z powodu spadku waluty poszedł w międzyczasie wgórę, a był w rzeczywistości własnością banku, gdyż został przez bank zapłacony, to też bank nie poniósł żadnej straty.

Jak się w toku dochodzenia okazało, Wiśniewska była rzeczywiście z bardzo przyzwoitej rodziny, miała tylko namiętność do hazardowych gier. Wpadłszy w sidła Dobrzańskiego, weszła na drogę przestępstwa.

Po kilku miesiącach zmartwychwstały nieboszczyk i jego przyjaciółka stanęli przed sądem. Ze względu na niekaralność i młody wiek Wiśniewskiej, skazana ona została za współudział w oszustwie na jeden rok więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć. Dobrzański oskarżony o oszustwo i fałszerstwo skazany został na dwa i pół roku więzienia bez zawieszenia.

KONIEC.

Nie mogła powiesić skazańca

Pierwsza kobieta — szeryf skończyła karjerę policyjną

Kobieta - szeryf amerykańskiego miasteczka Owensboro, Florencja Tompson, wykazała, że kobieta nie we wszystkich zawodach może współzawodniczyć z mężczyzną. Oto pani tompson nie mogła spełnić jednego z zadań, wchodzących w zakres jej obowiązków służbowych mianowicie: powiesić 22-letniego murzyna Rene Baty, skazaego na karę śmierci za za bójstwo 70-letniej staruszki.

Już na kilka dni przed egzekucją całą prawie Amerykę ciekawiła sprawa czy kobieta, matka 4 dzieci, potrafi wykonać wyrok śmierci. Sama Florencja Tompson natomiast wal czyła z sobą i zwracała się do wpływowych osobistości miasteczka, pytając się, czy musi koniecznie wykonać wyrok. Odpowiedź była jednogłośna: na niej, jako na szeryfie, spoczywa obowiązek powieszenia mordercy.

Pani Florencja długo walczyła z sobą. Wreszcie postanowiła spełnić obowiązek. Lecz dniem i nocą prześladowała ją myśl, że będzie musiała powiesić człowieka. W przeddzień egzekucji jej nerwy były napięte do ostateczności i pani Florencja dostała ataku nerwowego. Z wielkim wysiłkiem kobieta - szeryf opanowała się, udała się do instytutu piękności, aby się odświeżyć i uspokoić nerwy. Lecz to niewiele pomogło. Na kilka chwil przed egzekucją straciła panowanie nad sobą i poleciła dokonać egzekucji byłemu komisarzowi policji, który znajdował się na miejscu kaźni w tłumie i który zgodził się wyręczyć koleżankę. Pani Tompson zaś uciekła od szafotu i skryła się w samochodzie, w którym przybyły na plac kaźni jej dzieci, chcąc się przekonać jak matka wywiąże się ze „spoczywających na niej obowiązkach".

Egzekucja była publiczna i odbyła się w barbarzyńskich wprost warunkach, które są nie do pomyślenia u nas w Europie. Egzekucja była wyznaczona na godzinę 5 rano. Lecz już poprzedniego wieczora zaczęły ściągać na plac kaźni nieprzebrane tłumy, chciwe sensacji. O świcie ilość widzów dochodziła do 20.000. Zachowywali się oni jak na jarmarku.

W naprędce ustawionych straganach sprzedawano gorące potrawy i napoje. Sprzedaż alkoholu była zakazana, natomiast piwo lało się wprost strumieniami. Niektórzy, chcąc za bić dłużący się czas, wyciągali patefony i puścili się w pląsy. Młodzież i dzieci, które zebrały się w pokaźnej ilości, bawiły się w różnego rodzaju gry.

Gdy na plac kaźni sprowadzono zabójcę i pojawili się przedstawiciele władz, tłum przywitał ich głośnem wyciem. Tuż przed egzekucją rozeszła się w tłumie pogłoska, że pani Tompson nie jest w stanie dokonać egzekucji. Wówczas z tłumu wystąpili ochotnicy goto wi ją zastąpić, inni natomiast podawali sposoby powieszenia skazanego.

Nawet w chwili dokonywania egzekucji tłum nie umilkł. W dalszym ciągu grały patefony, w dalszym ciągu rozlegały się wrzaski i śmiechy, a matki unosiły dzieci w górę, by „wszystko widziały".

Gdy z szubienicy zdjęto zwłoki murzyna, tłum wydał dziki okrzyk i przerwał kordon policji, rzucił się w stronę szafotu, gdzie zerwawszy zasłonę z twarzy powieszonego, chciał się przekonać, czy murzyn rzeczywiście wyzionął ducha. Zasłonę wydzierano sobie z rąk i porwano na drobne części. Każdy chciał posiąść jej skrawek, gdyż ona podobno ma przynosić szczęście.

I dopiero potem tłum zaczął się rozchodzić, zadowolony z widowiska.

Sensacyjny plan Urugwaju

WASZYNGTON. (PAT) — Departament stanu przyjął propozycję Urugwaju w sprawie pośrednictwa panamerykańskiego w hiszpańskiej wojnie domowej bez entuzjazmu.

Według wiadomości półurzędowych, Stany Zjednoczone nie mają, jak się zdaje, zupełnie zamiaru mieszać się do spraw Hiszpanji.

Interwencja byłaby w zupełnej sprzeczności z treścią niedawnego przemówienia prezydenta Roosevelta, który kładł nacisk na to, by rząd Stanów Zjednoczonych nie wtrącał się do spraw europejskich.

Poza tem rząd amerykański uważa, że interwencja stanowiłaby niebezpieczną inicjatywę polityczną przed wyborami listopadowemi.

DZIECI.

Dwóch chłopców bawi się. W czasie zabawy pyta jeden: „Ile masz lat?"

— Pięć, a ty?

— Ja mam siedem. Wynoś się, z dziećmi się nie bawię.

Pomoc zagranicy dla Hiszpanji

Włosi i Niemcy zapewnili pomoc powstańcom przed wybuchem rewolty

LONDYN (PAT). Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian", donosząc o pomocy otrzymywanej przez powstańców hiszpańskich z zagranicy twierdzi, że z ogólnej liczby 38.000 żołnierzy marokańskich zarówno tubylców, jak i Hiszpanów, dotychczas przewiezionych zostało do Hiszpanji 18.000.

Gen. Franco rozporządza licznemi samolotami, doskonałą artylerją i całym sztabem ekspertów i doradców technicznych, natomiast uzbrojenie sił rządowych jest znacznie słabsze i daje się odczuwać brak amunicji.

Wojska rządowe otrzymać miały kilka samolotów pasażerskich z Francji. Samoloty te, pilotowane przez Hiszpanów, nie mogą dorównać doskonale wyposażonym samolotom powstańców, pilotowanym po części przez lotników włoskich i niemieckich.

Z W. Brytanji nie wysłano sprzętu wojennego do Hiszpanji, ale według dziennika, powstańcy otrzymali znaczne sumy od city londyńskiej, gdzie sumy określane być mają jako „ubezpieczenie przeciwko komunizmowi".

Dziennik twierdzi, że zarówno pomoc włoska, jak i niemiecka dla powstańców, była zapewniona jeszcze przed wybuchem powstania.

Tak n. p. eskadra samolotów włoskich odkomenderowana być miała już w nocy z 17 na 18 lipca.

Nie zostało zdaniem dziennika ustalone, czy istniało w tej sprawie porozumienie między Berlinem a Rzymem.

W Rzymie istnieje podobno pewne zaniepokojenie z powodu daleko idącej ingerencji niemieckiej. Według otrzymanych w Londynie informacyj— pisze dziennik — Włosi głównie interesują się Ceutą, zaś Niemcy Marokkiem i wyspami Balearskiemi.

Powstańcy nie przyrzekli Włochom odstąpienia Ceuty, natomiast mieli podobno pozwolić, aby Włosi korzystali z portu, jako z bazy, oraz zgodzić się na zbudowanie fortyfikacyj.

Projektowane jest podobne porozumienie z Niemcami co do wysp Balearskich.

W Marokku w razie zwycięstwa powstańców, zarówno Niemcy, jak i Włosi otrzymać mają pewne koncesje gospodarcze — kończy dziennik.

Stan wyjątkowy w Jaffie

Za karę mieszkańcom nie wolno opuszczać domów

JEROZOLIMA (PAT). W Jaffie zarządzono wczoraj stan wyjątkowy i wszystkim mieszkańcom zakazano opuszczania domów przez całą dobę z wyjątkiem 3 godzin między godz. 5 a 8 rano. W tym czasie wolno wychodzić na ulicę, celem zakupów.

Zakaz, który obowiązuje aż do odwołania ma charakter kary zbiorowej za zamordowanie dwóch żydowskich pielęgniarek oraz ma na celu zapobieżenie starciom między arabską ludnością Jaffy a żydowską ludnością w Tel-Avivie.

W ciągu nocy przybyły do Jaffy posiłki wojskowe, które otoczyły miasto kordonem nie wpuszczając nikogo do środka. Ruch kolejowy między Jaffą i Tel-Avivem zawieszono.

Zamordowane pielęgniarki-żydówki zatrudnione były w szpitalu rządowym w Jaffie. Zostały one zaatakowane strzałami w czasie przechadzki przed szpitalem, przyczem jedna została zabita na miejscu, a druga zmarła później wskutek odniesionych ran. Sprawców nie wykryto.

Trzecia żydówka została zastrzelona przez Araba w czasie ataku na osiedle żydowskie Ramathakowesz nad morzem.

W ciągu nocy dokonano napadu na kolonję żydowską Kiriath Anavim pod Jerozolimą. Jeden kolonista żydowski został ciężko raniony,

Zamiast baraków... pałace

Jak Austrja walczy z bezdomnością

Wiedeń, w sierpniu

Zdawałoby się, że baraki dla bezdomnych są jednakowe wszędzie, we wszystkich wielkich miastach, pod każdym stopniem szerokości geograficznej. A jednak w Wiedniu, poza „zwykłemi" barakami istnieją jeszcze inne pomieszczenia dla rodzin bezdomnych.

Gdy wędruje się ulicami Wiednia niesposób ominąć wielkiego kompleksu murowanych budynków, na którego ścianie frontowej odcina się ostro czarny napis — Familienasyl St. Brigitta.

Przez wąskie drzwi wchodzi się na obszerny dziedziniec, zamknięty z czterech stron blokami domów. W sieni wisi spis lokatorów, zawierający przeszło 200 pozycyj. Prawie wszystkie mieszkania są teraz zajęte. Mieszkanko składa się z przedpokoiku, jasnego pokoju, czystej kuchenki, skanalizowanej ubikacji. Ponadto do każdego mieszkanka należy jeszcze zastępująca piwnicę drewniana komórka, których długi rząd stoi pośrodku podwórza, oraz zamykany szczelnie kosz na śmieci.

Familienasyl St. Brigitta oddany został do użytku w grudniu ubiegłego roku. Jest to pierwszy z budowanych obecnie siedmiu schronisk, które postanowił wznieść zarząd miasta Wiednia dla tysiąca bezdomnych rodzin (obliczono, że nawet przed okresem bezrobocia w przeszło dwumiljonowem mieście znajdowało się tysiąc rodzin pozbawionych mieszkania).

Kontrast pomiędzy straszliwemi barakami, a temi nowoczesnemi schroniskami jest ogromny.

— Tam, w barakach, czeka się tylko cudu, albo śmierci — powiedział młody, wykwalifikowany monter, który niedawno przeniósł się z baraków do schroniska. — Tutaj mieszka się po ludzku, dlatego jestem bardziej optymistycznie nastrojony. Znów odzyskałem nadzieję na znalezienie pracy.

Na podwórzu, rojącem się od dzieci, zrobiło się nagle małe zamieszanie. Zewsząd słychać nawoływania. — To o ką piel tyle krzyku — wyjaśnia żona montera. Kąpiel czynna jest dwa dni w tygodniu. Co tydzień każdej rodzinie przysługuje jedna wanna „dorosła" i jedna „dziecinna".

Od żony montera dowiaduję się też, że dom zaopatrzony jest w dwadzieścia pralni, po pięć dla każdej sieni, że dzieci zamieszkujące schronisko są pod stałą lekarską opieką, że pilnuje się je, by regularnie chodziły do szkoły i wreszcie, że czynsz miesięczny za mieszkanko jednopokojowe, ze wszystkiemi wyżej wymienionemi „wygodami" wynosi 10 szyl. miesięcznie.

— Lepiej sobie codzień kęsa chleba odmówić i uzbierać potrzebne pieniądze, aniżeli bezpłatnie mieszkać w barakach — kończy młoda kobieta.

Poza schroniskiem St. Brigitta w roku bieżącym, późną jesienią, uruchomione zostaną następujące jeszcze schroniska — St. Leopold, St. Josef, St. Engelbert, St. Anna oraz 2 nienazwane, przy ulicach Siebenbrunnengasse i Einsiedlergasse.

W siedmiu tych blokach mieszkalnych, tworzących małe, żyjące własnem życiem miasteczka, znajdzie pomieszczenie przynajmniej ów stały tysiąc bezdomnych rodzin. Tysiąc rodzin zatem, z pośród gromady upośledzonych brakiem pracy i zarobku będzie mogło nie obniżać swego poziomu egzystencji do jednego z najniższych szczebli, jakim jest przebywanie w barakach dla bezdomnych.

Zginął worek pocztowy z pieniędzmi

W czasie przewożenia poczty z urzędu pocztowego w Małkini do stacji kolejowej zginął worek z gotówką w sumie 2.500 złotych. W związku z tem aresztowaniem 3-ch funkcjonarjuszów pocztowych, którzy byli pijani.

Kolejarz, który katował syna

został osadzony w więzieniu

Z polecenia władz prokuratorskich aresztowany został urzędnik kolejowy pod zarzutem katowania własnego dziecka.

Skargę do władz wniosła żona Sroki. Sroka znęcał się nad 8-mioletnim chłopcem, bijąc go pasem z żelaznemi gałkami. Oględziny lekarskie dziecka ujawniły liczne rany zadane przez okrutnego ojca.

Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia prokurator zarządził aresztowanie Sroki. Sroka osadzony został w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Jest to rzadki wypadek zastosowania tak surowej represji z powodu bicia własnego dziecka.

Kat ściął toporem skazańca

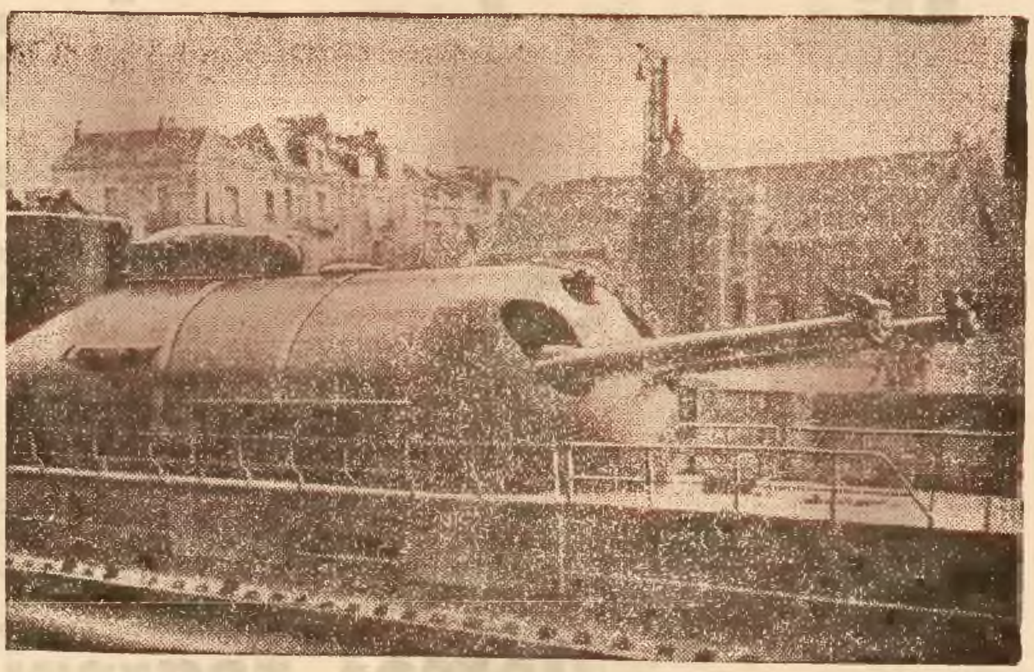
który zamordował brata, jego żonę i córkę

GDAŃSK (PAT). Wczoraj rano stracony został przez ścięcie toporem 20-letni Jan Runschkowski, który w dniu 3 lutego b. r. zamordował swego brata, bratową i półtoraroczną ich córeczkę.

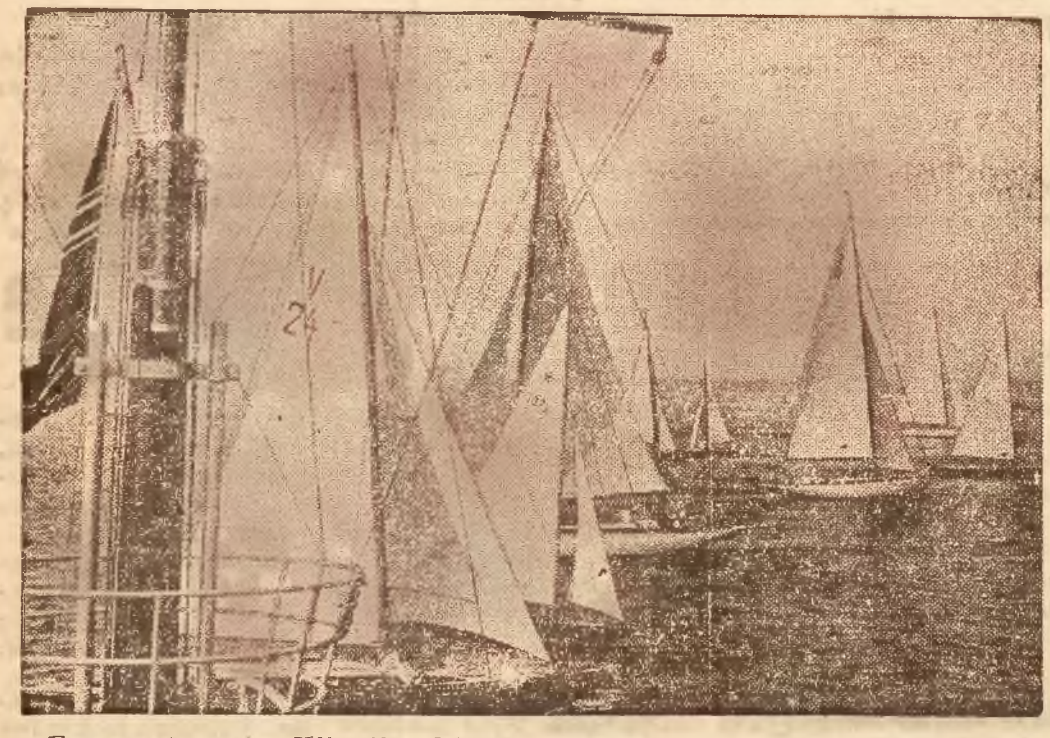
Jest to trzecia w tym roku egzekucja dokonana w Gdańsku.



W pociągu, idącym z Southampton do Londynu, nastąpił wybuch, od którego zaczęły płonąć wagony.



Wieża pancerna na największej łodzi podwodnej świata „Sureouf", należącej do francuskiej floty wojennej.



Fragment regat w Kilonji, w których wzięło udział 250 jachtów, reprezentujących 13 narodów.



W Monachjum odbywa się Olimpjada szachowa, w której bierze udział 210 szachistów, reprezentujących 21 narodów.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Jacht polskiej marynarki na 3 miejscu

W Kilonji odbywają się obecnie międzynarodowe żeglarskie zawody marynarki wojennej. Po trzech biegach prowadzi Szwecja przed Włochami, Polską, Anglją i Holandją. Niemiecki jacht zajął 6-e miejsce i został wyeliminowany.

Otwarcie toru kolarskiego w Kaliszu

Otwarcie toru kolarskiego w Kaliszu, połączone z wielkiemi zawodami kolarskiemi z udziałem kolarzy zamiejscowych nastąpi 23 sierpnia r. b.

Jesse Owens zdyskwalifikowany

Słynny murzyn amerykański Jesse Ovens, który zdobył na Olimpjadzie berlińskiej trzy złote medale, odmówił wyjazdu do Sztokholmu wraz z reprezentacją lekkoatletyczną Ameryki, tłumacząc to zmęczeniem. Sekretarz generalny amerykańskiej federacji lekkoatletycznej oświadczył, że przez tę odmowę Ovens został automatycznie zdyskwalifikowany.

Mecz Schmeling-Braddock nie dojdzie do skutku

NOWY JORK. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nowego Yorku, że wyznaczony na 26 września mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy Schmelingiem a Braddock'iem najprawdopodobniej w roku bieżącym nie dojdzie do skutku.

Mistrz świata Amerykanin Braddock od kilku tygodni ma chorą rękę i prawdopodobnie będzie musiał poddać się operacji. Lekarze twierdzą, że nawet po operacji Braddock będzie musiał przynajmniej przez 4 miesiące pauzować.

Mecz zatem będzie mógł się odbyć najwcześniej w początkach roku przyszłego.

Sietas bije mistrza olimpijskiego Hamuro

W Hamburgu rozegrane zostały zawody pływackie z udziałem Japończyków. Najciekawszym punktem programu było spotkanie rewanżowe na 200 m. stylem klasycznym pomiędzy mistrzem Olimpjady Japończykiem Hamuro, a wicemistrzem Sietasem. Niemiec zrewanżował się za porażkę w Berlinie, bijąc w swojem mieście rodzinnem Japończyka w czasie 2:46 sek. Czas Japończyka wynosił 2:46,1. Inne wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. nawznak Schlauch (Niemcy) 1:11,3 przed Japończykiem Yoshida 1:12,2.

100 m. stylem dowolnym Sugiura (Japonja) 1:01,3 przed Japończykiem Yusa 1:03,3.

400 m. stylem dowolnym Makino (Japonja) 5:00,2 przed Nagami (Japonja).

Mecz piłki wodnej pomiędzy Japończykami a reprezentacją północnych Niemiec zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym.

Japończycy przegrywają również w Bremie

Część japońskiej reprezentacji pływackiej bawiła w Bremie. Na 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Niemiec Fischer w czasie 59 sek. przed Japończykami Taguchi i Arai. Na 100 m. nawznak zwyciężył Kojima w czasie 1:10.

400 m. stylem dowolnym wygrał Uto (Japonja) w czasie 5:03.5 przed Negami.

W sztafecie 3 x 100 m. stylem dowolnym zwyciężyła Japonja 3:03 s.

W sztafecie 3 x 100 m. stylem zmiennym Japończycy uzvskali czas 3:22.5

Zawody pływackie w Zakopanem

ZAKOPANE. W niedzielę po południu Klub Narciarski Wisła w Zakopanem zorganizował w Jaszczurówce na basenie pływackim pierwsze w tym roku zawody pływackie, do których stanęło kilkunastu zawodników, rekrutujących się z kól narciarzy.

Ważne daty dla piłkarzy

Ustalone zostały następujące terminy dla mających się odbyć meczów piłki nożnej pomiędzy „W. K. S. Śmigły" z Wilna a wschodnio - prusakimi klubami: 22 sierpnia r. b. Wilno contra „V. f. B." Królewiec (Verein feur Bewengungsspiele) w Królewcu oraz 23 sierpnia Wilno contra „Masovia" — Lyck w Ełku.

Mecze kolarskie Łódź—Warszawa

Dn. 30 sierpnia w Łodzi a 13 września w Warszawie rozegrane zostaną mecze kolarskie torowe Łódź — Warszawa. Spotkania obejmą pełny program olimpijski oraz biegi amerykańskie.

Mistrzostwa piłkarskie junjorów

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Polski juniorów odbędą się w Sierakowie w pow. międzychodzkim dnia 20, 22, 25 i 27 b. m. Na obozie, który potrwa kilkanaście dni, znajdą się mistrzowskie drużyny juniorów niemal wszystkich okręgów piłkarskich kraju. Zwycięski zespół otrzyma nagrodę ufundowaną przez p. Prezydenta R. P.

Kierownikiem obozu z ramienia Polskiego Związku Piłki Nożnej jest inż. Tadeusz Kuchar, a jako trenerzy czynni są pp. Otto i Spojda.

Wstrzymany wyjazd piłkarzy wil.

Drużyna piłkarska WKS Śmigły nie może wyjechać do Prus Wschodnich na projektowane spotkania w dniach 22 i 23 sierpnia, poniew dnia 23 sierpnia ma się odbyć w Wilnie mecz rewanżowy o wejście do Ligi Śmigłv — WKS Równe.

KRONIKA KRAKOWA

Pod groźbą „czarnej ręki”

chciał otrzymać 30 tysięcy dolarów

W styczniu bież. r. powrócił z Ameryki do Polski emigrant polski Karol Szczudło, który swą ciężką pracą dorobił się znacznego majątku, przywożąc do Polski około 50.000 dolarów amerykańskich.

Szczudło zajechał do swojego rodzinnego miasteczka — Kłaja, gdzie posiadał własny dom.

Obok jego domu posiadali również dom dalecy krewni Szczudły, którym ten zwierzył się o posiadaniu większej gotówki, jak również nadmienił rodzinie, że ma zamiar otworzyć sklep w swoim domu.

Nagle pewnego dnia styczniowego Szczudło otrzymał tajemniczy list anonimowy o następującej treści:

„Żądamy złożenia 30 tysięcy dolarów, które mają być złożone pod kamieniem obok krzyża na drodze do Kłaja. Kwota ta ma być złożona najdalej do 15 kwietnia. O ile policja zostanie o tem powiadomiona, lub kwota ta nie zostanie złożona — czeka cię niechybna śmierć.

Czarna ręka.”

Szczudło spoczątku na to nie reagował i nic sobie z tego nie robił. — Dopiero gdy otrzymał drugi list przeraził się nie na żarty.

List brzmiał:

„Wrazie otwarcia sklepu czeka cię śmierć, która zostanie wykonana po otwarciu sklepu, zaś dom zostanie spalony.“

Szczudło doniósł o całej tej sprawie policji, sam zaś bojąc się o swoje życie cichaczem wyjechał spowrotem do Ameryki.

Energiczne śledztwo ujawniło, że listy pisał jego krewny — Leonard Nowak.

Sprawa oparła się o sąd.

Wczoraj Nowak zasiadł na na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim, który skazał Nowaka na 4 miesiące, zawieszając mu karę na 2 lata.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Solecki, oskarżał prok. dr. Künstler, bronił adwokat dr. Gabriel.

Spadający gzyms zranił cholewkarza w Krakowie

Zdawałoby się, że plaga odpadających z domów kawałków murów znikła bezpowrotnie, wytrzebiona starannie przez lotne komisje magistrackie.

Tymczasem tak nie jest.

Swiadczy o tem poniżej opisany wypadek.

52-letni cholewkarz Jakób Kanner, zamieszkały przy ul. Brzozowej 4 w Krakowie, wyszedł z bramy realności przy ul. Sebestjana 31. W tym momencie spadł na niego gzyms, raniąc poważnie Kannera.

Przybyłe pogotowie ratunkowe opatrzyło Kannera, którego chciało odwieźć do szpitala. Jednakże Kanner za żadne skarby na to się nie chciał zgodzić.

Wobec tego musiano z konieczności pozostawić Kannera opiece domowej.

Szeregowiec oskarżony o znieważenie podoficera

Szeregowiec Józef Jojko, rodem z Górnego Śląska, nie posiada rycerskiego ducha. Wcielony w jesieni ub. r. do szeregów zdążył w przeciągu krótkiego czasu „wyfasować“ 6 miesięczne więzienie za niesubordynację i znieważenie przełożonego.

Po odcierpieniu kary znalazł się wczoraj znowu na ławie oskarżonych. Wedle aktu oskarżenia Jojko dopuścił się całego szeregu występków niesubordynacji, a ponadto znieważenia trzech swych przełożonych podoficerów, z których jednego znieważył słownie, na drugiego zamierzył się ręką, a trzeciego znieważył czynnie.

Na rozprawie oskarżony przeczył zeznaniom słuchanych podoficerów, śmiejąc się z ich zeznań. Opinja z pułku o oskarżonym była druzgocąca, opinja z gminy również niekorzystna.

Wobec bardzo surowej kary, grożącej oskarżonemu jako recydywiście, oraz ze względu na niczem nieusprawiedliwione zachowanie się oskarżonego na rozprawie, obrońca oskarżonego adwokat dr. Suesser wniósł o uzupełnienie postępowania dowodowego przez odesłanie Jojki do szpitala, celem zbadania go przez lekarzy psychjatrów.

Trybunał przychylając się do wywodów obrony zarządził zbadanie stanu umysłowego oskarżonego i w tym celu sprawę Jojki skierował do sędziego śledczego.

Wstrząsający wypadek przy ul. Basztowej

Wczoraj wieczorem w Krakowie na zbiegu ulic Basztowej i Szpitalnej miał miejsce tragiczny wypadek, który na szczęście — jak narazie — nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw.

Oto przez jezdnię przechodziła jakaś kobieta, na którą w pewnym momencie najechała dorożka.

Kobieta owa upadła na bruk, doznając szeregu ran na głowie.

Natychmiast przybyło pogotowie, które opatrzyło ofiarę nieszczęśliwego wypadku.

Okazała się nią Leontyna Kiełbasiewicz, zamieszkała przy ul. Czarnowiejskiej 41.

I również Kiełbasiewicz nie zgodziła się na przewiezienie jej do szpitala.

Jest to objaw wielce charakterystyczny!

Dramat małżeński przy ulicy Starowiślnej

Wczoraj koło 12-tej w nocy rozegrał się w Krakowie mrożący krew w żyłach dramat małżeński.

Niejaki Adolf Aksel, fryzjer, lat 38, prawdopodobnie umysłowo-chory, zadał swojej żonie Leji trzy rany kłute nożyczkami, a mianowicie jedną w szyję i 2 w lewy bok, poczem wypił w celu samobójczym jakąś truciznę, a odrzucającą flaszkę z płynem, oblał nią swoją córkę 12-letnią Milę, która wskutek tego doznała poparzenia.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Aksela po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala św. Łazarza, zaś Akselową i jej córkę pozostawiono opiece domowej.

Według komunikatu policyjnego powodem dramatu były niesnaski domowe.

Popełniła samobójstwo w Podgórzu

zażywając 44 sztuk aspiryny

W późnych godzinach wieczornych dnia wczorajszego 22-letnia bezrobotna Krystyna Sitkówna, zniechęcona do życia postanowiła odebrać sobie życie.

W tym celu w mieszkaniu swem w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 25 zażyła 44 sztuk aspiryny.

Wijącą się w bólach Sitkównę napotkali domownicy, którzy natychmiast zawezwali pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu Sitkównej pierwszej pomocy polecił przewieźć ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza w Krakowie.

Bestjalski napad rabunkowy

pod Krakowem

Ubiegłej nocy pomiędzy godz. 11 a 12-tą trzech zamaskowanych osobników dokonało napadu rabunkowego na dom Stanisława Górskiego w gromadzie Bystra znajdującej się w pow. gorlickim.

Bandyci oddali 3 strzały z karabinu krótkiego. Strzały te zraniły Górskiego w klatkę piersiową oraz przedramię. Następnie bandyci zadali Górskiemu oraz jego żonie szereg ran kłutych. Bandyci nie poprzestali na tem. Mieszkającą u Górskiego teściową, zranili siekierą w głowę.

Po dokonaniu tych potwornych czynów zrabowali biżuterję oraz 200 zł. gotówką, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Dalsze śledztwo trwa.

Kowal zabił strażnika k. Krakowa

sądząc, że ma do czynienia ze złodziejem

Wczoraj w nocy w miejscowości Łętowie w powiecie brzeskim, stróże nocni znaleźli się pod kuźnią Jana Stawarza.

Ten obudzony szczekaniem psa, myśląc, że ma do czynienia ze złodziejami, pochwycił karabin i nie namyślając długo oddał strzał, od którego jeden ze stróży nocnych, Stanisław Oćwieja poniósł śmierć na miejscu.

Organa policyjne prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

W każdym razie Stawarz został przytrzymany do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Harce pijanego dorożkarza w Krakowie

Było to wczoraj wieczorem. 38-letni cieśla Aleksander Zięciar, zamieszkały w Krzyształforzycach 32, powracał do domu. Gdy znalazł się na ul. Mogilskiej koło realności nr. 99, został przejechany przez dorożkę nr. 263, prowadzoną przez pijanego dorożkarza.

Zięciarze, ofiarze niepoczytalnego wybryku dorożkarza, udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Kto jest pomocnym przy prowadzeniu śledztwa

w sprawie p. Parylewiczowej

Ostatnio obiegły prasę pogłoski, że w prowadzeniu śledztwa w aferze Wandy Parylewiczowej jest pomocnym sędziemu Korusiewiczowi krakowski sędzia śledczy dr. Restorf.

Otóż dowiadujemy się — że wbrew tym pogłoskom sędzia Restorf przebywa obecnie w Zakopanem, gdzie prowadzi dochodzenia w sprawie pożaru, jaki miał miejsce przed niedawnym czasem na dworcu autobusowym P. K. P.

Krwawy napad nożowy

w Woli Duchackiej

Wczoraj około 11-tej w nocy zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie przy ul. A. Potockiego, niejaki Stanisław Korzeniak, krawiec, lat 23, zamieszkały przy ul. Juljusza Lea 59.

Korzeniak prosił o opatrzenie rany jaką otrzymał nożem w plecy.

Po opatrzeniu tej rany Korzeniak zapodał, że w Woli Duchackiej został napadnięty bez powodu przez 2 nieznanych mu osobników, z których jeden ugodził go nożem w plecy.

Zawiadomiona o tym napadzie policja prowadzi energiczne śledztwo, które zmierza do ujęcia napastników.

Tajemnica pokoju hotelowego

przy ul. Pawiej

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie, przed sędzią dr. Partyką, miała odbyć się sprawa portjera hotelu Warszawskiego w Krakowie, przy ulicy Pawiej, Wojciecha Bienieka oraz pokojówki tegoż hotelu Kazimiery Radoń.

Ponieważ Bieniek na rozprawę nie przybył, sprawę jego wyłączono, przyczem zapadła decyzja przymusowego doprowadzenia Bienieka na następną rozprawę.

Oskarżenie przeciwko Radoniowej sąd postanowił rozpatrzeć. I tak akt oskarżenia podaje, że bez wiedzy właścicielki hotelu p. Antoniny Schererowej Bieniek oraz Radoniowa wynajmowali za pewną opłatą pokoje hotelowe prostytutkom.

Ponieważ jednak polski kodeks karny wyraźnie ustala winę tego kto ułatwia nierząd z chęci zysku, prokuratura wypowitowała przeciwko nim akt oskarżenia.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach prokuratora dr. Jarosińskiego i obrońcy dr. Augustynka sąd wydał wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary. W tym wypadku nie ulega bowiem wątpliwości, że wyłączną winą ponosi Bieniek.

Czaszkę i kości ludzkie wykopano na ulicy Lubicz

W dniu wczorajszym robotnicy pracujący przy robotach ziemnych na ul. Lubicz, wykopali z ziemi naprzeciw domu nr. 21, czaszkę ludzką i kości, które oddano do Zakładu Medycyny Sądowej.

Sierpień
20
Czwartek
Samuela

KINA

Adria: „Tajemnica expresu nr. 6" i „Serca ze stali"
Atlantic: „Napad na Kongo" i „Noc na transatlantyku"
Apollo: „Mały król"
Bagatela; „Ostatni sygnał" oraz rewja „Natasza tańczy..."
Dom Żołnierza: „Mały pułkownik".
Promień „Kapitan Bl od".
Stella: „Moskiewskie noce".
Świt: Pat i Patachon jako bezdomni.
Sztuka: „Brodway Bill"
Uciecha „Kłopoty sportowca"
Wanda „Załoga"

Radjo krakowskie

Godz. 6.30 Audycja poranna, 11.57 Hejnał, 12.03 Pieśni węgierskie, 12.13 Dziennik południowy, 12.23 Koncert południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 16.00 Popularny koncert, 16.45 „Nauczyciel a obrona narodowa" — odczyt, 17.00 Recital skrzypcowy, 17.50 „Ran na wywczasach" — pogadanka, 18.30 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Powszechny Teatr wyobraźni, 19.45 Pieśni węgierskie 20.30 Skrzynka techniczna, 20.45 Dz. wieczorny, 21.00 „Nasze pieśni" 22.25 Koncert.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27

Prezydent miasta Krakowa zwiedził Wystawę Turyst.

Wczoraj prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki zwiedził Wystawę Turystyczno-uzdrowiskową i letniskową, która mieści się w gmachu Akademji Górniczej przy Al. Mickiewicza. Prezydent dr. Kaplicki wyraził Kierownictwu Wystawy słowa uznania za zorganizowanie imprezy, która przedstawia się wysoce interesująco.

Prezydenta Krakowa oprowadzał po Wystawie zastępca Przewodniczącego Komitetu Wykonawczego dr. Harhat-Załuski, wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej.

Matka inż. Doboszyńskiego beznadziejnie chora

W stanie zdrowia matki inż. Doboszyńskiego, mieszkającej stale w Krakowie zaszło w ostatnich dniach znaczne pogorszenie. Beznadziejnie chora staruszka wciąż wzywa do siebie syna. Zięć jej, dr. Malkiewicz uzyskał widzenie z inż. Doboszyńskim i powiadomił go o pogorszeniu się stanu zdrowia matki.

Obrońcy przywódcy napadu myślenickiego dr. Pozowski i dr. Stuhr przedłożyli kompetentnym władzom sądowym w Krakowie prośbę popartą świadectwem lekarskim o pozwolenie doprowadzenia inż. Doboszyńskiego do łoża chorej. Podanie załatwiono odmownie. Obrońcy zwrócili się telegraficznie do ministerstwa sprawiedliwości o udzielenie zezwolenia na pożegnanie matki z synem.

Nowy proces o zajścia krakowskie

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Lejzor Mośkowicz, Nachman Verständig, Michał Zając i Zygmunt Monderer, którzy brali udział w krwawych zajściach krakowskich w dniu 23 marca br.

Oskarżeni rozbijali szyby w tramwajach i wystawach, jak u Froncza, Bata, „Żywcu" i t. d. Ponadto Marja vel Mirjam vel Mania Glessel oraz wyżej oskarżeni nawoływali w tym czasie do czynnej napaści na wywiadowców, oraz znieważyli Policję Państwową.

Jak wiadomo osk. Glessel i Monderer występowali jako oskarżeni w wielkim procesie o zajścia krakowskie.

Wyrok w tej sprawie ma zapaść w dniu dzisiejszym w godzinach rannych.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Künstler, bronili adwokaci dr. Schreiber, dr. Münzer, dr. Pajdak i dr. Feiner.

Na krakowskim bruku...

Ubiegłej nocy skradziono z mleczarni Edwarda Müllera, przy ul. Starowiślnej 28, 15 złotych gotówką, oraz różne towary spożywcze, łącznej wart. około 100 złotych.

Nowy rurociąg na ul. Lubicz

Zarząd miejskiego Wodociągu i Kanalizacji przystąpił do budowy głównej magistrali wodociągowej na ul. Lubicz na przestrzeni 1.300 m., począwszy od ul. A. Potockiego aż do Mogilskiej i dalej do I. Osiedla Oficerskiego.

Nowy rurociąg przeprowadzony będzie niezależnie od istniejącego obecnie i spoweduje, że zarówno Osiedle Oficerskie jak i Dz. VI. (*Wesoła*) zaopatrzone zostaną w najzupełniej dostateczną ilość wody.

Budowa nowego rurociągu, który poważnie może się przyczynić do polepszenia warunków higjenicznych, prowadzona jest w szybkiem tempie, a ukończenia robót na całej wspomnianej przestrzeni oczekiwać można z końcem września, o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane trudności w związku z pracami pod wiaduktem kolejowym na ulicy Lubicz.

Tragiczny wypadek dziecka w Krakowie

Wczoraj na ul. Wielickiej 75, wydarzył się tragiczny wypadek. Oto 6-letni Janek Merg przyniósł do domu znalezioną na torze kolejowym petardę i począł się nią bawić.

Nagle rozległ się huk, petarda wybuchła, a dziecko odniosło liczne obrażenia twarzy, podbrzusza i rąk.

Nieszczęśliwego chłopca lekarz pogotowia przewiózł do szpitala. Władze prowadzą dochodzenia, celem ustalenia okoliczności, w jakich znalazła się na torze kolejowym fatalna petarda.

Dziś premjera w „Bagateli"

Dziś we czwartek wystawiona będzie na scenie teatru „Bagatela" poraz pierwszy rewelacyjna rewja p. t. „Natasza tańczy" oparta na pieśniach, tańcach i muzyce o folklorze rosyjskim.

Rewja dzisiejsza ma wiele śmiałych i pełnych humoru sytuacyj, pulsuje temperamentem i błyszczy urodą młodych sił aktorskich.

Polskie Radjo na Święto Węgrów

W dniu dzisiejszym o godz. 20-tej Polskie Radjo uczci święto narodowe Węgier specjalną audycją, którą w części muzycznej wypełni kwintet fortepjanowy c-moll op. 1. wybitnego współczesnego kompozytora — Ernö Dohnanyi'ego, dyrektora Filharmonji budapesztańskiej.

Wykonawcami będą artyści krakowscy pp. Stanisław Eibenschütz (skrzypce), Henryk Zarzycki (skrzypce), Stefan Schwarzenberg-Czerny (altówka), Bolesław Skarżyński (wiol.), Róża Freundlichowa (fort.).

Koncert ten poprzedzą o godzinie 19.55 pieśni węgierskie w wykonaniu Sanisława Roy'a.

Również w dniu dzisiejszym o godzinie 14.30 nada Kraków audycję z płyt, w której usłyszymy Franciszka Liszta: Fantazję węgierską, Preludja i Koncert patetyczny oraz Dohanyi'ego fragment z kwartetu Des-dur op. 15.

Śmierć robotnicy w trybach maszyny

W cegielni Jakubowitza w Mikołowie na Śląsku zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek, którego ofiarą padła robotnica, Marja Wojtynkówna, lat 40, zamieszkała w Mikołowie.

Zatrudniona przy t. zw. „ślimaku", służącym do prasowania gliny, Wojtynkówna chciała zapobiec defektowi maszyny i wsunęła rękę do wnętrza urządzenia. Uczyniła to jednak tak nieszczęśliwie, że tryby „ślimaka" porwały jej rękę pod prasę.

Na krzyk kobiety nadbiegły pracujące opodal robotnice, ale na straszny widok straciły panowanie nad sobą i z krzykiem uciekły.

Nim zdołano się zorjentować nieszczęśliwa robotnica została pochłonięta przez prasę, a ciało poszarpane na kawałki. Jedynie głowa, odłączona trybami od tułowia, pozostała cała.

O strasznym wypadku powiadomiono władze, które wszczęły dochodzenia, celem ustalenia, czyja jest wina śmierci robotnicy.

Sytuacja strajkowa

Z kół robotników ślusarskich otrzymujemy następujące uwagi: Nędza robotników ślusarkich maszynowych i budowlanych na terenie Krakowa jest wielka. — To też sprzykrzył się im ten stan rzeczy. Postanowili zawrzeć umowę zbiorową i uregulować płace. W tym celu pertraktowali z przedsiębiorcami, ale zachłanność tych panów niema granic, wobec tego zmuszeni byli przerwać pracę. Strajk robotników trwa już 5 tygodni.

Robotnicy zdają sobie sprawę, że tylko przez solidarność i niezłomną wolę poprawią swoje warunki bytu.

* * *

Wczoraj wybuchł w składach węgla w Krakowie strejk robotników, którzy domagają się podwyżki płac od 20 do 50%.

Konferencja w inspektoracie pracy nie dała narazie wyników. Strajkujący okupują tereny zajęć. — W związku ze strajkiem węglarzy istnieje możliwość podwyższenia cen węgla.

* * *

Wczoraj zawarto umowę zbiorową w fabryce baterji „Radjola".

* * *

Robotnicy powroźnicy przystąpili do akcji cennikowej. — Z uwagi na nieustępliwe stanowisko pracodawców wybuchnie prawdobodobnie strajk.

Bliska realizacja Kolei Elektrycznej Kraków—Zakopane

Jak się dowiadujemy, staje się obecnie aktualną budowa kolei elektrycznej Kraków-Zakopane.

Wiceminister komunikacji inż. Bobkowski, który zwiedził onegdaj wystawę turystyczną w Krakowie, oświadczył zebranym, że bliską jest chwila realizacji kolei elektrycznej na przestrzeni Kraków—Zakopane.

Budowa kolei miałaby być ukończona w przeciągu 4 lat. Trasa kolei wynosiłaby nie 144 klm. lecz tylko 112 klm. i prowadziłaby przez Myślenice i Mszanę Dolną.

Czas jazdy z Krakowa do Zakopanego nową koleją elektryczną trwać będzie 1 godzinę 5 0 minut.

Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

Elza zmieszana zamilkła. Byli teraz nieco oddaleni od gwarnego ruchu. Przystanęła i po chwili powiedziała cicho:

— Nie, proszę pana. Chciałam tylko powiedzieć, że przybycie pana naprawdę mnie ucieszyło. Mam wreszcie sposobność wyrażenia panu swego żalu i przeproszenia go za brzydkie i niesprawiedliwe mniemanie jakie o nim miałam. Doszłam do wewnętrznego przekonania, że podejrzenia moje były niesłuszne.

Elza z ulgą odetchnęła. Nareszcie wypowiedziała się. Przełamała lody, jakie ich dotychczas dzieliły. Wzrok swój utkwiła nieruchomo w ziemię i nie spostrzegła ciepłego blasku, jakie na chwilę tylko ukazał się w oczach Rostowskiego.

— Bardzo mnie to cieszy, ale czy mogę zapytać, jakiej okoliczności zawdzięczam tak korzystną zmianę w ocenie mojej skromnej osoby?

Elza z lękiem spojrzała na niego. Ton, w jakim do niej przemawiał, był chłodny i pełen rezerwy. Po raz wtóry skonstatowała, że stosunek jego do niej uległ radykalnej zmianie. Zdobyła się tylko na krótką odpowiedź.

— W ciągu ostatnich miesięcy nauczyłam się inaczej patrzeć na świat i ludzi.

— I dlatego doszła pani do przekonania, że niezdolny jestem do podłości? — Panno Elzo, czy mam być szczery? — A więc dobrze. Stało się tak, jak przepowiadałem. Walka o byt, codzienne upokorzenia, jakie pani znosić musi dla zdobywania sobie egzystencji, przekroczyły jej siły. Pani się załamała. Tęskni za człowiekiem, który wyrwałby ją z tej sieci, w którą się wbrew woli wplątała. Żałuje pani teraz, że nie korzystała z ofiarowanej jej przezemnie pomocy. Dzisiejsze wyznanie pani, nie wynika z głębokiego przekonania, lecz tylko z depresji i pragnienia wydobycia się z szarzyzny życia. Dlatego też jej obecna zmiana frontu w stosunku do mnie nie wywołuje we mnie tego refleksu, jakiego się pani spodziewała. Rezygnuję z wymuszonych pacierzy.

Elza oniemiała z przerażenia. Nie spodziewała się takiego obrotu sprawy. Szukała w myśli sposobu, by wyprowadzić Rostowskiego ze strasznego błędu.

On zaś tłumaczył sobie jej milczenie jako przyznanie i w tonie już wzburzonym dodał:

— Pragnę pani dać jeszcze ostatnią radę przyjacielską. Strzeż się pani hrabiego Marczyńskiego! Nie wszystko złoto co się świeci. Jest pani i rozumną i zrównoważoną istotę. Niech się pani zastanowi. Szkoda pani na kochankę pospolitego kobieciarza. A teraz, żegnam panią. Jutro opuszczam Zakopane. Obyśmy się już nigdy w życiu nie widzieli.

Elza tak była zbita z tropu, że nie miała sił go powstrzymać. Widziała, jak przez mgłę, oddalającą się postać Rostowskiego. Wszystko skończone! Prysł czarowny sen o szczęściu. Straciła ostatniego przyjaciela. Najwięcej ją bolało, że jej nie wierzył. Uważał ją za materjalistkę, pragnącą zapomocą kłamstwa pozyskać jego względy.

Rostowski się mści! — pomyślała Elza. Teraz wiem, jak to boli, gdy się pogardza człowiekiem, który kocha.

Złamana na duszy wróciła do hotelu. Czuła się tak nieszczęśliwa, tak osamotnioną, jak nigdy w życiu.

Dyrektor Stokowski spotkał ją wchodzącą do swego pokoju i poznał po jej twarzy, że rozmowa z Rostowskim nie miała harmonijnego przebiegu. Czyżby Rostowski naprawdę pogniewał się o nic nie znaczący flircik Elzy z hrabią Marczyńskim?

Postanowił w imię długoletniej przyjaźni, jaka łączyła go ze zmarłym Kujawskim, pomówić z Rostowskim.

Gdy po dwu godzinach opuścił pokój Rostowskiego, na twarzy jego malowała się radość. Zdołał nakłonić Rostowskiego, by pozostał jeszcze dni kilka w Zakopanem.

W późnych godzinach wieczorowych doznał dyrektor Stokowski dotkliwej i niezwykłej przykrości. Zjawił się u niego hrabia Marczyński i bez przywitania, głosem podniesionym oznajmił:

— Okradziono mnie! Przechowują zazwyczaj moje pierścienie i szpilkę od krawata w małej skórzanej torebce. Gdy dziś wieczorem chciałem wyjąć szpilkę, zauważyłem brak torebki. Przeszukałem cały pokój, ale bez rezultatu. Proszę o natychmiastowe poczynienie odpowiednich kroków, bym odzyskał skradzioną biżuterję.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku